Dziś 16 stron — „Przegląd radjowy"

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XIII. Kraków, sobota 16 sierpnia 1930 WYDANIE III. II. Nr. 216

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Wojna turecko-perska

Kraków, 15 sierpnia

(K) Po upływie trzechdniowego ultimatum, które Turcja wysłała Persji żądając stłumienia powstania Kurdów, wojska tureckie przekroczyły terytorjum Persji.

Obecne powstanie w Kurdystanie jest tylko echem stłumionego w roku 1925 powstania Kurdów. Na czele tureckiego korpusu, który wtenczas krwawo stłumił powstanie Kurdów, stał obecny ambasador Turcji w Berlinie Kemaleddin Pasza. Że Turcja bardzo poważnie traktuje obecne powstanie, świadczy okoliczność, że Kemaleddin Pasza został odwołany z Berlina i stanie znowu na czele tureckiej armji, która wkroczyła do Persji, by zająć terytorjum Araratu, w którem to terytorjum koncentrują się główne siły powstańców.

Kurdów jest około 3 miljony, z których około dwa miljony mieszka na tureckiem terytorjum reszta zaś żyje w Rosji, Persji i Iraku. Są koczownikami, a żyją z hodowli bydła i—rabunków. Mieszkają po górach a więc w okolicach niedostępnych. Za czasów Abdula Hamida cieszyli się wielkiemi względami tureckich możnowładców, którzy wyznaczyli im nawet rolę katów w rzeźiach nad Armeńczykami. Sytuacja ich pogorszyła się gdy stara Turcja upadła a Kemal Pasza objął rządy.

Kemal Pasza, którego nazywają w Turcji „Ghazim" (zwyciąscą) jest człowiekiem o wielkiej ambicji. Dawniej był cichym oficerem usuwającym się od wszelkich politycznych intryg i dlatego za czasów powstania Młodo-Turków żadnej wybitnej nie odegrał roli. Gdy potem Enwer Pasza wciągnął Turcję w wiry wielkiej światowej wojny, stał również na uboczu a ta właśnie rezerwa pozwoliła mu potem wypłynąć jako zbawcy ojczyzny. Najzawziętszym jego wrogiem był wówczas Enwer, awanturnik i bohater w jednej osobie. Gdy Grecja za namową Anglji wtargnęła do Anatolji i zajęła Smyrnę, Kemal Pasza zaapelował do tureckiego patrjotyzmu i sformował armję, którą udało mu się pobić Grecję i zmusić ją do wycofania się z Małej Azji. Od tego czasu datuje się wrogie stanowisko Kemala Paszy wobec Anglji, która ze swej strony korzysta z każdej sposobności, by mu podstawić nogę. A Kemal Pasza był nietylko zwycięskim wodzem Turcji, ale chce być reorganizatorem państwa i reformatorem ospałego życia pogrążonych we fataliźmie Turków. Nie oglądając się na ekonomiczne zacofanie kraju, złamał mocną hierarchję tureckiego duchowieństwa, zniósł zakony derwiszów i przeprowadził żelazną ręką sekularyzację Turcji. Nie uszanował uświęconych tysiącletnią tradycją tureckich obyczajów i drogą dekretów zniósł fez, narzucając tureckim obywatelom ubiór europejski, złamał więzienie kobiet w haremie, zlikwidował pozostające we więzach teologji ustawodawstwo, wprowadzając wzorowane na szwajcarskim kodeksie nowe prawo familijne i karne. Chociaż Koran zakazuje odtwarzania ludzi, pozwolił Kemal Pasza, by mu wystawiono pomniki w europejskim stroju. A chcąc przeprowadzić zbliżenie Turcji do Europy, zniósł dawny alfabet, wprowadzając na jego miejsce alfabet łaciński.

Czy to olbrzymie dzieło reformy w zupełności się udało, czy przetrwa i utrzyma się na stałe — na to pytanie trudno już teraz odpowiedzieć. Jakże tu bowiem można mówić o nowoczesnem państwie, skoro kraj jest bardzo biedny, gospodarka wprost prymitywna, a 8-miljonowa ludność ugina się pod ciężarem podatków hojnie nakładanych, by utrzymać liczną armję. Kemal Pasza wprowadził nowy alfabet — ale przeważna większość ludu składa się ze samych analfabetów. Zniósł fez i zasłonę, jaką kobiety nosiły na twarzy — ale mógł to tylko przeprowadzić po miastach, a nie ma dość policji i żandarmów, by to przeprowadzić po zapadłych wioskach. Najzaciętszymi jego wrogami są dawni dostojnicy duchowni, którzy teraz wprawdzie w samej Turcji cicho się zachowują, ale wszędzie gdzie tylko mogą agitują przeciwko niemu. Nie dziwota więc, że rządy Kemala Paszy są rządami dyktatury ze wszystkiemi faktycznemi następstwami dyktatury. Szaleje więc w Turcji teror, a nikt nie jest pewnym swego życia i mienia. Na porządku dziennym są wciąż procesy o zdradę stanu, o sprzysiężenia przeciwko dyktatorowi, a wyroki wołają wprost o pomstę do nieba.

Powstanie Kurdów jest pewnego rodzaju protestem starego świata przeciwko temu tureckiemu Napoleonowi, który chce Turcję wyrwać z długoletniego letargu. Dla Kurdów istnieje jeszcze sułtanat i kalifat, istnieje ten stary świat, któremu Kemal Pasza wypowiedział wojnę.

Do tego należy dodać stałe intrygi ościennych państw a zwłaszcza rywalizację między Rosją a Anglją. Ścierają się więc ze sobą rozmaite prądy tak religijnej jak i politycznej natury. Powstanie w roku 1925 organizował szeik Said, który nawet ogłosił się „Mahdim" i wypowiedział świętą wojnę niewiernemu Kemalowi Powstanie to zostało krwawo stłumione, a Kemal Pasza czuł się tak dalece bezpiecznym, że pozwolił ewakuowanym Kurdom na powrót do domu. Równocześnie powstało tzw. Locarno azjatyckie tj. system paktów przyjaźni między Turcją, Persją, Rosją a Afganistanem skierowanych głównie przeciwko Anglji. Ta ostatnia jednakowoż także nie była bezczynną, a powstanie Kurdów w roku 1925 było jej dziełem. Na czele tego powstania stał Salahaddin, jeden ze synów powieszonego w r. 1926 szeika Saida, a Salahaddin militarne swe wyszkolenie odebrał w angielskiej szkole oficerskiej w Bagdadzie. Anglja miała nawet zamiar stworzyć niezależne państwo Kurdów, w traktacie ze Sevres widzimy zarysy tej idei, ale w traktacie lozańskim nie udało się Anglji tej idei zrealizować. Gdy w r. 1925 i 1926 wybuchło powstanie Kurdów, Anglja miała znowu zamiar wystąpić w Genewie z inicjatywą stworzenia niezależnego państwa. Szybkie i gruntowne stłumienie powstania sparaliżowało ten plan. Nie ulega więc wątpliwości, że i w obecnem powstaniu Anglja bierze bardzo czynny udział. Kto wie, czy tajemniczy pułkownik Lawrence nie jest duszą powstania...

W każdym razie powstanie Kurdów jest dla tureckiego skarbu bardzo dotkliwym ciosem. Turcja przeżywa obecnie ciężkie przesilenie gospodarcze a skarb państwa jest pusty. Wiadomą jest rzeczą, że powstanie w roku 1925 kosztowało Turcję 80.000 funtów. Nowe powstanie pociągnie za sobą conajmniej taką samą kwotę a to może doprowadzić do ruiny gospdarczej Turcji. Na to zdaje się głównie liczy Anglja. Pytanie zachodzi, czy Persja ograniczy się tylko do protestującej noty, czy też zmobilizuje również armję, by wystąpić z bronią w ręku przeciwko Turcji. Persja jest gospodarczo jeszcze bardziej wyczerpaną od Turcji, a militarnie zależną jest od sowietów. Wątpliwą jest rzeczą, czy sowiety przyłożą swą rękę do osłabienia Turcji. To, że Kemal Pasza bezwzglednie dławi wszelkie próby już nietylko komunistyczne ale wogóle robotniczego ruchu w Turcji, nie jest dla sowietów wystarczającym powodem, by wystąpić wrogo przeciw Turcji. Wszak sowiety w swej zagranicznej polityce umieją pogodzić się z faszyzmem a ich przedstawiciele niedawno dopiero wygłaszali toasty na cześć Mussoliniego. Dlaczegóżby więc nie mieli popierać Kemala Paszy, chociaż sowiecka prasa nazywa go katem tureckich robotników. Zachodzi więc prawdopodobieństwo, że sowiety wystąpią raczej w roli pośrednika pokojowego między Turcją a Persją. Już teraz zarysowują się warunki pokojowe a mianowicie Turcja otrzyma Ararat i będzie mogła ostatecznie załatwić się z Kurdami, wzamian za co Persja otrzyma od Turcji niektóre terytorja graniczne.

Walki na pograniczu

Londyn 14. 8. (R) Z Teheranu donoszą, że rząd perski zarządził usunięcie szczepu Jalali z nad granicy persko-tureckiej, ponieważ szczep ten sympatyzuje z powstaniem Kurdów i udziela im poparcia. Przywódca Kurdów powstańczych Khal od Agha, który przebywa obecnie w Persji, przygotowuje się do przekroczenia granicy. Z Araratu wysłano po niego eskortę składającą się z kilkudziesięciu uzbrojonych Kurdów. Przy przekraczaniu granicy natknęli się oni na oddział perski i stoczyli z nim walkę, podczas której Kurdowie stracili 2 zabitych. Po stronie perskiej poległ oficer i 21 żołnierzy a 11 zostało rannych.

Teheran, 14. 8. PAT. Około 100 Kurdów dostało się na terytorjum perskie, przyczem przyszło do walki, w czasie której kilku przywódców plemion kurdyjskich zostało zabitych. Perska straż graniczna straciła 20 zabitych i 11 rannych.

Protest rządu polskiego przeciwko mowie Treviranusa

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14. 8. (Sin) Minister spraw zagranicznych p. August Zaleski, który wczoraj wieczorem wrócił do Warszawy z Estonji, po zaznajomieniu się z treścią mowy ministra Treviranusa złożył na ręce charge d'affaires Rzeszy Niemieckiej w Warszawie kategoryczny protest z powodu formy przemówienia ministra Treviranusa, godzącej w interesy Państwa Polskiego. Minister Zaleski podkreślił, że tego rodzaju przemówienie nie przyczyni się do wzmocnienia nastrojów pokojowych i do pokojowej współpracy obu sąsiadujących państw.

Codreanu uwolniony!

Bukareszt, 14. 8. PAT. Przywódca ruchu antyżydowskiego Codreanu, przewodniczący stowarzyszenia „Żelazna Straż", oskarżony o nawoływanie do wystąpień antyżydowskich i zakłócenie spokoju został uniewinniony.

Prokurator wystąpił z apelacją przeciw wyrokowi.

Maniu zostaje

Wiedeń, 14. 8. PAT. Dzienniki donoszą z Bukaresztu: Rokowania, które prowadzone były pod kierownictwem Titulescu, co do możności utworzenia rządu konentracyjnego nie dały żadnych rezultatów. Prezydent Maniu pozostaje u władzy Gabinet ten cieszy się zaufaniem korony i oparty o silną większość parlamentarną przygotowuje obecnie program sesji jesiennej parlamentu.

Rewizjoniści chcą utworzyć odrębną organizację?

Praga, 14. 8. ŻAT. Przez cały dzień wczorajszy nie było obrad plenum, obradowały natomiast komisje. Komisja polityczna powzięła rezolucję, domagającą się swobody samodzielnej akcji politycznej rewizjonistów. Zarazem komisja uchwaliła podjęcie separatystycznej akcji. Projekt Grossmanna, żądający zaprzestania wysyłki funduszów do Palestyny, zostanie najprawdopodobniej odrzucony.

Wśród większości delegatów panuje tendencja zmierzająca do utworzenia wraz z lewicą sjonistyczną odrębnej organizacji sjonistyckiej, któraby nawiązała bezpośredni kontakt z rządem brytyjskim.

Rewizjonistyczna konkurencja dla Histadrut Haowdim

Praga 14 8. ŻAT. Do prezydjum konferencji rewizjonistów wpłynął memorjał rewizjonistycznej grupy robotniczej w Palestynie, domagający się utworzenia samodzielnej rewizjonistycznej organizacji robotniczej, któraby współzawodniczyła na gruncie palestyńskim z Histadrut Haowdim.

Postulat zawarty w memorjale był na konferencji gorąco popierany przez delegata palestyńskiego Weinsteina.

Pogłoski o ustąpieniu prof. Brodetzkiego

Praga 14. 8 ŻAT. W kołach delegatów rozeszły się pogłoski, że prof. Brodetzki zamierza wkrótce ustąpić ze stanowiska członka Egzekutywy. Krok ten podobno nie pozostaje w żadnym związku ze zjazdem rewizjonistów, lecz wynikać ma z pobudek natury osobistej.

Dalsza militaryzacja społeczeństwa w Rosji

Moskwa 14. 8. (R) Centralny komitet wykonawczy przyjął przez radę komisarzy ludowych wypracowaną ustawę przewidującą powszechny obowiązek służby wojskowej. Według tej ustawy, armja aktywna będzie uzupełniona „narodem pod bronią", ogólną organizacją wszystkich warstw społeczeństwa, które będzie podciągnięte do „służby produkcji wojennej". Także studenci nie s ąod tego obowiązku uwolnieni i będą musieli kończyć kursy wojskowe równocześnie ze studjami. Ustawa ta przewiduje zwolnienie od tej służby tylko robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach niezbędnych do życia, jak rolników, członków i robotników gospodarstw kolektywnych, kierowców traktorów, szoferów itp.

Nauczycielstwo w sowietach głoduje

Moskwa, 14. 8. PAT. W związku ze zbliżającym się początkiem roku szkolnego i zarządzeniami o wprowadzeniu obowiązku powszechnego nauczania, paląca stała się kwestja uregulowania warunków bytu sfer nauczycielskich. Jak donosi prasa sowiecka pomimo rozporządzenia rządowego i partyjnych władz centralnych dotychczas nie załatwiona została sprawa mieszkaniowa oraz kwestja zaopatrzenia sił nauczycielskich w przedmioty najniezbędniejsze. Nauczycielstwo nie jest zrównane z robotnikami pod względem aprowizacji i zwykle swe porcje żywności otrzymuje po upokarzających i długich staraniach, dochodzących nieraz do skandalów. Według pracy nauczycielstwo dosłownie głoduje.

Wojskowy samolot sowiecki nad terytorjum estońskiem

Tallin, 14. 8. PAT. We wtorek w godzinach popołudniowych w pobliżu Zatoki Narwskiej ukazał się nad terytorjum estońskiem wojskowy samolot sowiecki. Estońska straż nadbrzeżna otworzyła ogień na samolot, który odpowiedział również ogniem. Po krótkiej strzelaninie samolot z powrotem skierował się ku granicy prawdopodobnie trafiony kulami, albowiem widziano jak spadał z pewnej wysokości już po tamtej stronie granicy. Minister spraw zagranicznych Lattik skieruje do posła sowieckego w Tallinie energiczny protest przeciw wielokrotnie powtarzającemu się naruszeniu granicy przez samoloty sowieckie.

Sztokholm, 14. 8. PAT. Wczoraj do portu tutejszego przybył okręt „Pułaski" pod banderą polską, przywożąc 570 turystów z całej Polski. Przybyłych witał polski poseł Rzeczypospolitej w Sztokholmie na czele całego personelu poselstwa.

Obejdzie się bez Sejmu...

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14. 8. (Sin) Zgodnie z informacjami, udzielonemi przez ministerstwo przemysłu i handlu, rada ministrów postanowiła wprowadzić w życie drogą rozporządzenia traktaty handlowe z Rumunją, Portugalją, Hiszpanją, Grecją i Egiptem.

Wpływy podatkowe zmniejszają się

Warszawa. 14. 8. (Sin) Na podstawie dotychczasowego zestawienia obrotów kasowych, podatki bezpośrednie w lipcu wynosiły 58.710 tysiecy zł., podczas gdy w lipcu ubiegłego roku wpływy z podatków bezpośrednich wyniosły 65.617 zł.

Bilans dekadowy Banku Polskiego

Warszawa. 14. 8. PAT. Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę sierpnia br. wykazuje zapas złota 703.278.000, tj. o 84.000 więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia, wzrosły o 102.000 do sumy 221.875.000. Natomiast niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 1.296.000 do sumy 109.405.000. Portfel wekslowy spadł o 7.949.000 i wynosi 602.730.000. Pożyczki zastawowe wzrosły o 743.000 do sumy 75.102.000. Inne aktywa wynoszą 159.935.000, a zatem o 9,944.000 więcej, niż w poprzedniej dekadzie. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 23.378.000 do sumy 265.788.000. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 32.753.000 do sumy 1.288.244.000. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów bankowych i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 45.26 proc., pokrycie kruszcowe walutowe 59.53 proc., wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 54.58 proc.

Próbne pogotowie Federacji Obrońców Ojczyzny na Pomorzu

Warszawa. 14. 8. (Sin) Celem powitania bawiącego w Polsce prezesa FIDAC'u pułk. Abbota zarządzone zostanie próbne pogotowie bojowe członków Federacji polskich związków Obrońców Ojczyzny na Pomorzu. Pogotowie obejmie około 80.000 członków Federacji.

Endecki obchód zwycięstwa niedopuszczony przed grób Nieznanego Żołnierza

Warszawa. 14. 8. (Sin) Komisarjat rządu m. Warszawy, który przyjął do wiadomości program jutrzejszego obchodu 10-lecia zwycięstwa pod Warszawą (obchód organizują koła endeckie), zawiadomił przedstawiciel akomitetu obywatelskiego, że nie zgadza się na to, by pochód przeszedł przez plac Marszałka Piłsudskiego celem złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, ponieważ o tej porze Plac Marszałka Piłsudskiego zarezerwowany został dla FIDAC'u.

Adw. poseł Hofmokl-Ostrowski obrońcą Jakubowskiego w procesie rewizyjnym

Warszawa 14. 8. (Sin) Adwokat poseł Hofmokl-Ostrowski otrzymał od rodziny Jakubowskiego, który w roku 1925 niewinnie skazany został na karę śmierci przez sąd w Neu Strelitz pełnomocnictwo do obrony czci i pamięci ich syna.

W związku z tem adw. Hofmokl-Ostrowski wystosował do trybunału Rzeszy prośbę o dopuszczenie go do rozprawy rewizyjnej przed sądem niemieckim. Adw. Ostrowski, który jest dotąd członkiem krakowskiej izby adwokackiej powołuje się na istniejące precedensy, iż adwokaci krakowscy występowali przed sądami niemieckiemi.

Motocykliści palestyńscy w Krakowie

(g) Podana przez nas we wczorajszym numerze wiadomość o przyjeździe motocyklistów palestyńskich rozeszła się po mieście lotem błyskawicy. Już we wczesnych godzinach popołudniowych gromadziły się w stronach rogatki warszawskiej tłumy publiczności oczekującej na przyjazd gości. W ostatniej chwili okazało się jednak, że przybędą od strony Bielska, dokąd w dniu wczorajszym się udali z Katowic, a więc przyjazdu ich należy oczekiwać od strony Podgórza. Tam też udali się przedstawiciele komitetu organizacyjnego, chcąc przywitać gości przy wjeździe do miasta.

Po przejeździe przez rogatkę skierował się sznur motocykli ulicami Kalwaryjską, Mostową, Krakowską, Stradomiem, Grodzką i Rynkiem w stronę ulicy Starowiślnej, gdzie po umieszczeniu motocykli w garażu p. dyr. Meitlisa udali się goście do Żydowskiego Domu Akademickiego, gdzie będą mieszkali podczas swego trzechdniowego pobytu w Krakowie.

Tymczasem na boisku Makkabi zebrały się tysiączne tłumy publiczności. Boisko odświętnie przybrano zielenią i flagami, trybuny wypełnione publicznością, wszystko oczekuje na przybycie drogich gości, przyjeżdżających zdaleka bo aż z Erec, przynoszących pozdrowienie od braci tamtejszych. Wśród publiczności widzimy przedstawicieli wszystkich organizacyj sjonistycznych, społecznych i sportowych.

Wśród ogólnego napięcia uwagi ukazulą się na bramie pierwsi jeźdźcy. Zrywa się burza frenetycznych braw i oklasków. Na boisko wjeżdża na sześciu motocyklach dziewięciu jeźdźców, postacie dziarskie, opalone od wichru, wśród trwającej od kilku miesięcy jazdy po krajach Europy. Objeżdżają boisko, defilują obok trybuny i ustawiają się na środku. A oklaskom niema końca.

Na przywitanie wchodzą na boisko przedstawiciele organizacyj. Rozpoczynają się powitania. Pierwszy przemawia imieniem Tarbutu, Keren Hajesod i Keren Kajemeth p. Silberring. Mówi po hebrajsku, Witając serdecznie gości, mowca wyraża radość, że chociaż na niedługi czas, może się znaleść wśród tych, którzy tam zdala od nas odbudowują naszą ojczyznę i wśród których kwitnie żywe słowo hebrajskie.

Imieniem Organizacyj sjonistycznych przemawia wiceprezes Egzekutywy p. Dr. O. Herschdörfer. Wskazuje na ważną rolę, jaką w odrodzeniu żydostwa odgrywa wychowanie fizyczne. Żydzi zacofani w swem odrodzeniu fizycznem, muszą w chwili wytężonej pracy nad odbudową Palestyny pamiętać o tężyźnie swego narodu. Ci oto synowie Narodu, jadący od szeregu miesięcy przez wszystkie kraje Europy i propagujący wśród Żydów hasła odrodzenia i wychowania fizycznego niechaj będą najlepszym dowodem, iż rośnie obecnie nowe pokolenie żydowskie, pokolenie zdrowe silne, zdolne do wielkich wysiłków i czynów.

Imieniem Okręgu Wszechświatowego Związku Makkabi oraz żydowskich organizacyj sportowych wita gości p. Inż. Zimmermann. Wita ich jako przedstawiciel tych organizacyj, które pracując tutaj nad rozwojem fizycznym społeczeństwa, nie zapominają jednak o swych braciach w Erec i przygotowują się, aby móc wkrótce stanąć przy ich boku. Wyczynu ich nie uważamy jako wyczyn rekordowy. Nie o rekord tutaj chodzi, nie o ilość przejechanych kilometrów. Ich podróż jest niejako drogą do serc naszych, wskazuje nam, iż tam zdala od nas czekają nas bracia, i że całej naszej pracy jeden cel przyświeca: Odrodzenie Narodu i Odbudowa Ojczyzny. Już niezadługo, bo za dwa lata spotkamy się na Pierwszej Makkabiadzie w Palestynie. Z pewnością niejeden z tutaj obecnych będzie brał udział w tem Święcie, a wtedy pokażemy światu, że nie ustępujemy nikomu i w dziedzinie wychowania fizycznego.

Imieniem gości przemawia p. Inż. Arazi. Pozdrawia wszystkich imieniem braci palestyńskich. Podróż nasza, mówi, ma być świadectwem i dowodem naszej pracy i rozwoju. Jedziemy wśród tysięcy braci w golusie i tchnąc w nich siłę moralną i zdrowe tchnienie naszej Ojczyzny, podtrzymujemy ich na duchu, przypominając, że niedługa jest chwila, kiedy spotkamy się wszyscy tam u siebie, zjednoczeni we wspólnej pracy dla wspólnego dobra.

Ze względu na spóźnioną porę i zapadający zmrok musiała odpaść dalsza część przyjęcia.

W dniu dzisiejszym goście będą zwiedzali miasto, a popołudniu będą obecni na meczu Makkabi. W sobotę odbędzie się o godz. 8 wiecz. w salach Żydowskiego Domu Akademickiego Uroczysta Akademja, na której m. innemi p. Inż. Arazi wygłosi odczyt p. t.: „Motywy i cele naszej podróży“.

Rozmowa z profesorem Dr. S. Baronem

Nieco o wyższem szkolnictwie w Stanach Zjednoczonych

W przejeździe zatrzymał się krótki czas profesor Baron we Wiedniu, udając się z polecenia Jewish American Congress do Rumunji, by na miejscu zbadać położenie Żydów i zebrać autentyczny materjał w sprawie obecnego stanu ostatnich zajść.

Profesor Baron, rodem z Tarnowa, po ukonczeniu trzech fakultetów uniwersytetu wiedeńskiego i seminarjum rabinicznego, przez pewien czas był docentem w pedagogium hebrajskiem, założonem przez profesora Chajesa, później przez pewien okres docentem w Jewish Institut of Religion, a w roku ubiegłym powołany został na zwyczajnego profesora dla historji żydowskiej na Columbia University w Nowym Yorku. Columbia uniwersytet należy do najpoważniejszych placówek nauki wyższej w Stanach Zjednoczonych.

Profesor Baron opowiada ciekawe rzeczy o swojej nowej placówce pracy. Dział historji na fakultecie w Columbia University jest podzielony na sześć oddziałów, a tych sześć oddziałów stanowi część całości, liczącej ogółem szesnaście oddziałów, tworzących fakultet dla nauk społecznych. Na wszelkich tych oddziałach uzyskuje się doktoraty filozofji. Oficjalnie katedra profesora Barona nazywa się katedrą dla historji żydowskiej, instytucji i literatury żydowskiej. Uczeszczaja tu słuchacze historji, jak i ci, którzy głównie poświęcają się orjentalistyce lub historji porównawczej religji. Ale co jest ciekawem, katedra ta dla hitsorji żydowskiej jest sekularyzowana, nie częścią instytutów orjentalistycznych, czy religijnych. Grupa historyczna na Columbia University obejmuje, jak już wiemy, sześć oddziałów: historji starożytności, średniowiecza, nowoczesnej, europejskiej, Ameryki i historji żydowskiej. Każdy, który kończy jeden z tych działów, jest historykiem i ma prawo do uczenia historji ogólnej. Kto uzyskuje doktorat, ma prawo zostać profesorem w College, tj. wyższej uczelni, odpowiadającej poziomowi dwu ostatnich lat studjów gimnazjalnych i dwu pierwszych lat studjum uniwersyteckiego. Ale o doktorat na Columbia University jest specjalnie trudno. Napisanie dysertacji trwa 3 do 5 ciu lat. Musi ona nadawać się do publikacji i zostać ogłoszona drukiem. Objętość przepisana 300 do 500 stron. Biorąc pod uwagę, jak drogim jest czas w Ameryce i horendalnie drogie opłaty za studjum — zrozumiemy, że mało kto uzyskuje doktorat. Na pięciu oddziałach historji w ciągu ostatnich 30 lat przeciętnie rocznie na Columbia University liczono po pięć dysertacji. Prof. Baron wykłada ogólną historję żydowską w wieku XIX. W ramach tych wykładów znajdują się wedle oficjalnego ogłoszenia i początki sjonizmu politycznego. Można więc w Columbia University uzyskać stopień doktorski na podstawie pracy o historji sjonizmu i na jej podstawie zostać nauczycielem ogólnej historji. Następujące dysertacje zgłoszone zostały u profesora Barona: Początki praw mniejszościowych: Palestyna w latach 1900 — 1930: Historja amerykańsko-żydowskiego ruchu reformacyjnego; Polskie ruchy wolnościowe a Żydzi w nowszych czasach.

Prócz pracy na uniwersytecie wykłada profesor Baron w Jewish Institut of Religion, który kierowany jest przez Stephena Wise'a. Istnieje w Nowym Yorku wielka fundacja, zwana Schemerhorn Foundation, która corocznie urządza dostępne dla publiczności wykłady uczonych na polu religji. Na wygłoszenie tych wykładów które ukazują się drukiem, zaproszeni bywają uczeni z całego świata. Ubiegłego roku był prelegentem prof. Machiovo z Neapolu. Tego roku został zaproszony prof. Baron, który wygłosił cykl wykładów; jest ich zazwyczaj dziesięć, o związku jaki zachodzi między polityczną, społeczną historją, a historją religji u Żydów w różnych epokach.

Columbia University liczy 40 tysięcy słuchaczy, dysponuje imponującym kompleksem budynków, posiada własną stację kolei podziemnej i własną pocztę. Budżet roczny wynosi 13 miljonów dolarów.

Ruch hebrajski w Stanach Zjednoczonych wzmacnia się i czyni niebywałe postępy. Powstają bogato wyposażone szkoły hebrajskie, zasilane nauczycielami z Palestyny, a nawet niedzielne szkoły zasymilowanego i zreformowanego żydostwa uwzględniają coraz więcej naukę hebrajskiego.

Obecnie udaje się prof. Baron do Rumunji z polecenia Jewish American Congress; towarzyszy mu wiedeński dziennikarz Gross-Zimmermann. Zebrane spostrzeżenia przedłoży profesor Baron plenum kongresu Żydów w Ameryce, które się zbiera dnia 19 października. O misji prof. Barona zostały oficjalnie uwiadomione władze rumuńskie.

Wiedeń, w sierpniu *Dr. T. Nussenblatt*

Rewizjoniści nie wystąpią z Organizacji

Praga, 14. 8. ŻAT. Na posiedzeniu komisji permanencyjnej konferencji sjonistów-rewizjonistów odrzucono 12 głosami przeciwko 2 wniosek w sprawie wystąpienia z organizacji sjońskiej.

Dr. Schiels jedzie do Genewy

Londyn, 14. 8. ŻAT. Podsekretarz stanu dr. Shiels przed podróżą do Palestyny uda się do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów celem obrony stanowiska rządu angielskiego.

Shielsowi będzie towarzyszył sir Chancellor.

Kierownik urzędu celnego w Sosnowcu aresztowany za nadużycia

Sosnowiec 14. 8. Policja dokonało wczoraj rewizji w lokalu kolejowej agencji celnej w Sosnowcu. Rewizja dała wyniki wprost sensacyjne. Stwierdzono, że wszystkie niemal rachunki i kwity są sfałszowane. Dochodzenia wykazały, że fałszerstw dokonał kierownik agencji celnej na stacji w Sosnowcu Teofil Walewski, który na podstawie sfałszowanych kwitów i asygnat sprzeniewierzył znaczne sumy. Straty jakie poniósł skarb kolejowy wskutek tych machinacyj obliczają na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Walewski został aresztowany. W trakcie przesłuchania przyznał się do winy.

Bandyta tatrzański aresztowany

Zakopane 14. 8. Przed tygodniem donieśliśmy o zuchwałym napadzie rabunkowym na grono turystów w Tatrach. Tajemniczy osobnik pod groźbą rewolweru zmusił turystów do wydania gotówki i biżuterji. Na podstawie rysopisu podanego przez poszkodowanych rozpisano za bandytą listy gończe. Śledztwo uwieńczone zostało obecnie pomyślnym rezultatem. W Krakowie aresztowano pewnego osobnika którego rysopis zgadzał się w zupełności z rysopisem bandyty. Podczas rewizji znaleziono u niego przedmioty zrabowane u turystów. Jest to niejaki Władysław Pawlik lat 26 z Tarnobrzegu notowany już poprzednio w kronikach policyjnych.

Japonja — Polska 5:0

Warszawa 14. 8. PAT. W trzecim dniu spotkania międzypaństwowego Polska — Japonja odbyły się gry- Abe (Japonja) — Stołarow 3:6, 6:3, 9:7, 2:6, 6-3 oraz Ohta — Tłoczyński 6:0, 6:0, 6:3. Końcowy wynik meczu międzypaństwowego zakończył się zwycięstwem Japończyków w stosunku 5:0.

Po roku

I. Jewish Agency

Rok mija od chwili, gdy z trybuny pierwszej, uroczystej sesji Agencji Żydowskiej w Zurychu padły słowa prez. Weizmanna: „Szalom, Szalom larachok ulkarow“! A niejako w odpowiedzi na te słowa, obwieszczające wolę pokojowego ułożenia stosunków na wewnątrz i zewnątrz padł w Jerozolimie pierwszy strzał z ręki Araba i zaczęły się krwawe wypadki sierpniowe, których skutki i konsekwencje silnie za ciążyły na sjoniźmie, stanowiąc po dzień dzisiejszy zawiązek wielu trudości i przeszkód. Rok działalności i walki nie jest może wystarczającym czasokresem dla objektywnej oceny wielkiej gry, jaka toczy się obecnie w sprawie palestyńskiej, ale był to rok pełen tragicznych zmagań, olbrzymiego wysiłku, doniosłych wypadków i walk, nieznanych dotąd w dziejach sjonizmu. Warto przecie zestawić dotychczasowy jego bilans, wskazać na rezultaty rocznej działalności w wielce zmienionych warunkach i określić zasadnicze problemy, jake obecnie wysuwają się na plan pierwszy pracy sjonistycznej.

Pierwsza rocznica wypadków palestyńskich jest równocześnie pierwszą rocznicą istnienia rozszerzonej Agencji Żydowskiej. Pamiętne są jeszcze te piękne chwile entuzjazmu i wielkich nadziei, jakie łączono z powstaniem nowej Agencji. Mówiono o „osobliwej chwili“, o „punkcie zwrotnym w dziejach żydowskich“, o nowych torach pracy palestyńskiej. A konkretnie w dziedzinie realizacji sjonizmu liczono się z dwoma czynnikami: 1) przez utworzenie Jewish Agency wzrosną wpływy polityczne sjonizmu, a przez to silniejszy będzie także nacisk na władzę mandatową i 2) wzrosną przytem możliwości finansowe i zwiększą, oraz przyspieszą tempo pracy palestyńskiej. Biorąc pod uwagę takie możliwości, nawet opozycjoniści w łonie organizacji sjońskiej stępili ostrze opozycji przeciw rozszerzeniu Agencji Żydowskiej, a część z nich (radykali) nawet wstąpiła do Agencji.

Czy Agencja Żydowska spełniła nadzieje łączone z jej utworzeniem? Czy stworzyła nowe możliwości rozwoju politycznego i ekonomicznego? U progu jej działalności spotkały ją dwa ciosy. Wypadki palestyńskie narzuciły nowej instytucji, jeszcze nieskoncentrowanej, wielką ilość ciężkich i trudnych problemów, wobec których niesjoniści stanęli niezorjentowani, niezdecydowani, niemal bezsilni. Sądzili, że z pracą palestyńską i jej zawikłanemi zagadnieniami będą mogli się stopniowo zaznajamiać, a tu nagle problemy te wystąpiły z całą jaskrawością i wymagały natychmiastowego rozwiązania. A przytem zabrakło najsilniejszej indywidualności wśród niesjonistów, Louisa Marshalla, zabrakło osobistości która niemal jedyna w obozie niesjonistycznym mogła rzucić na szalę wypadków swój olbrzymi wpływ i objąć kierownictwo w okresie tragicznych wypadków.

Zamiast więc zająć się stopniowa, konstruktywną pracą i urzeczywistnieniem szeroko zakrojonych planów wypracowanych na pierwszej sesji, rozszerzoa Jewish Agency musiała się zająć akcją pomocy dla ofiar wypadków palestyńskich. I w tej dziedzinie zdziałała niewątpliwie wiele — zebrała duże fundusze na cele odbudowy zniszczonych osiedli. Ale już przy tej akcji ujawniła się duża różnica poglądów między niesjonistami a sjonistami, silne przeciwieństwa, które w konsekwencji doprowadziły do tego, że większa część funduszów pomocy jest uwięziona w bankach palestyńskich i amerykańskich, a osiedla zniszczone w sierpniu ubiegłego roku nie są jeszcze odbudowane. Niesjoniści amerykańscy, a oni wszak zajmują kierownicze stanowisko wśród niesjonistów, odmówili oddania zebranych sum do dyspozycji departamentów Egzekutywy Jewish Agency, lecz pragnęli na własną rękę i wedle własnych planów prowadzić odbudowę zniszczonych kolonij. Stworzyli więc duży — przytem wielce kosztowny — aparat administracyjny, opracowywali bardzo często nierealne plany, bo nie oparte na faktycznej znajomości stosunków w kraju, nie zwracali uwagi na głos opinji publicznej i doprowadzili do tego, że praca komitetu pomocy postępuje bardzo powoli naprzód, wywołując oburzenie i rozgoryczenie jiszuwu palestyńskiego. Wskazuje się słusznie na tę okoliczność, że obecnie w sezonie letnim, gdy zawsze w Palestynie istnieje bezrobocie, fundusze przeznaczone na odbudowę kolonij mogącą dać zatrudnienie setkom robotników, są zamknięte w kasach banków amerykańskich i palestyńskich.

Rozszerzona Jewish Agency nie spełniła również nadziei związanych z budżetem. Poniekąd okolicznością łagodzącą jest fakt, że rozpoczęła działalność w okresie kryzysu gospodarczego na całym świecie, a głównie w Ameryce. Budżet uchwalony na sesji Jewish Agency został wprawdzie pokryty, ale stało się to dzięki ofiarności jednostek. Wystarczy wskazać, że Warburg ofiarował osobiście w ciągu jednego roku na cele palestyńskie 800.000 dolarów, w tem 300.000 na cele budżetu. Gdyby nie ofiarność jednostek, Egzekutywa Agencji Żydowskiej w Palestynie znalazłaby się w ciężkiej sytuacji. Wpływy na Keren Hajesod z Ameryki całkowicie zawiodły, a trzeba zaznaczyć, że akcja palestyńska odbywała się wespół z akcją Jointu. Już, sam ten fakt wywołał niezadowolenie w kołach sjonistycznych, choć coprawda było to nietylko wynikiem tendencji niesjonistów, lecz także słabości organizacji sjonistycznej w Ameyce. A pozatem rozwiały się wielkie plany snute w czasie uroczystej sesji Jewish Agency o wielkich instytucjach inwestycyjnych z miljonowemi kapitałami zakładowemi, o rozmaitych wielkich przedsiębiorstwach, które ożywią palestyński rynek pracy. W tej dziedzinie dała się zauważyć tylko praca i ofiarność jednostek. Melchett, Warburg, Oskar Wassermann hojną dłonią składali ofiary na cele palestyńskie, lub też inwestowali w Palestynie duże kapitały. Ale równocześnie w dziedzinie realnej pracy odbudowawczej w Palestynie ujawniła się tendencja wyodrębnienia pracy niesjonistów. Uwydatniło się to najsilniej przy planie kolonizacji tysiąca rodzin. Realizację tego planu ma przeprowadzić nie departament rolniczy egzekutywy Agencji Żydowskiej, lecz odrębny aparat administracyjny dysponujący sumą 350.000 f. szt. zebranych poza budżetem Agencji, a właściwie ofiarowanych przez rozmaite jednostki. Plan ten wywołał ożywioną dyskusję w Palestynie, a pominiecie dotychczasowych instancyj kolonizacyjnych, nawet niezadowolenie, ale jest on pierwszym, dodatnim czynem rozszerzonej Agencji Żydowskiej. Drugim takim czynem ma być kolonizacja 500 rodzin stanu mieszczańskiego z Polski przewidywana na rok przyszły.

Ale równocześnie z tą pożyteczną akcją kolonizacyjną ujawnia się tendencja zmniejszenia budżetu Agencji Żydowskiej. Podczas gdy w roku ubiegłym budżet Agencji Żydowskiej wynosił 750.000 funtów szterlingów, nowy preliminarz budżetowy przewiduje zaledwie 630.000. Jeśli uwzględnimy, że z sumy tej duża część przeznaczona jest na spłaty długów i na cele administracyjne, to okaże się, wedle obliczeń znawców, że zaledwie 360.000 f. szt. pozostanie dla właściwego dudżetu palestyńskiego. Budżet taki oczywiście nie może rozszerzyć pracy, ani przyspieszyć jego tempa a niema nawet mowy, by przy takim budżecie zrealizować plan o konsolidacji i usamodzielnieniu istniejących kolonij. A przytem tendencja departamentu finansowego idzie w tym kierunku, by zmniejszyć do minimum wydatki na cele wychowawcze i sanitarne. Wskazuje na to groźba zamknięcia technikum w Hajfie i uchwała organizacji kobiet dla pokrycia budżetu kulturalnego i sanitarnego. Taki zmniejszony budżet napewno nie odpowiada nadziejom, jakie łączono z rozszerzeniem Jewish Agency.

Inny rozdział stanowi polityka niesjonistycznej części Jewish Agency, która orjentowała się przez pewien czas głównie wedle koncepcji Magnesa, choć ostatnio w tym względzie nastąpiło pewne przeobrażenie. Tak przedstawia się wynik pracy pierwszego roku Jewish Agency. Praca ta nie we wszystkich punktach jest zadawalająca, nie we wszystkiem odpowiada zadaniom obecnej chwili, ale jednak trzeba przyznać, że dała początek nowym możliwościom rozwoju, może zapowolnym, ale bardziej skonsolidowanym, opartym na silniejszych podstawach, choć w jej pracy mało jest narazie pełnego zrozumienia dla celów odbudowy Palestyny.

L. R.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **LWOWSKA OPERA I OPERETKA.** Dziś popołudniu po cenach popularnych przedstawienie Baletowe. Chcąc szerokim masom uprzystępnić zobaczenie przepięknych baletów „Postój Kawalerji“, „Zaproszenie do tańca“ i „Tańce Połowieckie“, daje dyrekcja to przedstawienie o godzinie 3·30 popołudniu. Wieczorem, po raz nieodwołalnie ostatni „Księżniczka Chicago“. Operetka ta cieszy się niebywałem powodzeniem, które zawdzięcza pięknej wystawie, dowcipnemu librettu oraz świetnej grze artystów.

— **ARTYŚCI TEATRU „QUI PRO QUO“ W STARYM TEATRZE.** Znakomici artyści teatru „Qui pro Quo“, Z. Dymszyna, B. Nobisówna, A. Dymsza, oraz świetny Chór Dana, wystąpią z jedynym wieczorem humoru i lekkiej piosenki dziś, w piątek, 15 bm. w Starym Teatrze i wykonają bogaty i arcywesoły program, złożony z najnowszych szlagierów.

— „**UCIECHA**“ wyswietla głośny film Pawła Czinnera (realizatora wielkich filmów z Elżbietą Bergner) pt.: „Ulica potępionych dusz“. Główną rolę w filmie kreuje znakomita nasza rodaczka Pola Negri, która po powrocie z Ameryki święci na nowo triumfy w Europie.

OPERA I OPERETKA LWOWSKA

Piątek: pop. „Przedstawienie baletowe“ (ceny zniżone); wiecz. „Księżniczka Chicago“ (po raz ostatni).

Sobota: „Baron Cygański“ z F. Platówną (ostatni raz).

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

UCIECHA: „Ulica potępionych dusz“ (Pola Negri).

SZTUKA: „Błąd ojca“.

WANDA: „Cztery pióra“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Wróć — wszystko wybaczam“.

BAGATELA: „Tajemnice fakirów indyjskich“ i „Poświęcenie kobiety“

CORSO: „Władca Sahary“ (w gł. roli Wł. Gajdarow).

WARSZAWA: „Zagłada Wschodu“

ZE SPORTU

PRZED „WYŚCIGIEM TATRZAŃSKIM“

Jak już donosiliśmy, w niedzielę, dnia 24 bm. odbędzie się pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej III. Międzynarodowy „Wyścig Tatrzański“ na trasie Zakopane—Morskie Oko. Po raz pierwszy wzorem zagranicy będą rozegrane nagrody pieniężne w wysokości Zł. 20.000 — dla zawodników kategorji wyścigowej i sportowej, pozatem rozegrana będzie bardzo wielka ilość nagród honorowych, oraz nagroda przechodnia, tzw. „Wielka Nagroda Tatr“, dotąd dwukrotnie zdobyta przez p. Jana Rippera, mistrza Polski.

Wyścig Tatrzański zaliczony jest zarazem do wyścigów rozstrzygających o „Mistrzostwie Górskiem Europy na rok 1930“. Z tego powodu wzbudził on silne zainteresowanie zagranicą, czego dowodem są bardzo liczne zapytania oraz definitywne zgłoszenia zawodników zagranicznych. Jakkolwiek lista zawodników nie jest jeszcze zamknięta, widzimy już dzisiaj na niej pierwszorzędnych „asów“ jazdy automobilowej, jak np. F. Schmidt na „Amilcarze“, W. Horak na „Amilcarze“ i Vermirovsky na „Tatrze“ z Czechosłowacji. Prawie pewny jest udział Stucka, Caraccioli i Pedrazziniego. Wyścig Samochodowy poprzedzony będzie wyścigiem motocyklowym, w którym biorą udział pierwszorzędni zawodnicy.

—o—

WAWEL—MAKKABI. Atrakcyjne to spotkanie które odbędzie się dziś, w piątek na boisku Makkabi zapowiada się sensacyjnie. Początek o godz 4 pop. Poprzedzą zawody o puhar KZOPN. Gwiazda— Makkabi. Kasy będą czynne od g. 1 w południe.

Nasz epizod podczas wojny światowej

Są ludzie i pisarze, którzy posiadają swój walor ludzki i pisarski — „poza dobrem i złem". Możemy z ich poglądami zgadzać się lub nie zgadzać, ich „światopogląd" może nam być bliski lub zgoła obcy — cóż to znaczy, skoro oni sami jako ludzie są **indywidualnościami**, a jako pisarze — **fascynują**. Taką osobistością w świecie żydowskim jest Włodzimierz **Żabotyński**. Dla naszych towarzyszy rewizjonistów jest on bożyszczem, bez mała tem, czem dla nas wszystkich był raz Herzl. Dla nas nierewizjonistów, którzy na zasadnicze problemy przyszłości palestyńskiej zapatrujemy się inaczej niż Żabotyński, którzy go często zwalczamy, a niektóre jego kroki uważamy nieraz nawet za szkodliwe dla sjonizmu — jest on mimoto kimś, kogobyśmy bynajmniej nie chcieli wymazać z historji sjonizmu, bez którego historję sjonizmu uważalibyśmy stanowczo za uboższą, za mniej piękną, za mniej — tak jest — **bohaterską**.

Właśnie ukazał się niemiecki przekład jego historji legjonu żydowskiego (Wladimir Zabotinsky: Die jüdische Legion im Weltkrieg, Jüdischer Verlag, Berlin 1930) i mieliśmy jeszcze raz sposobność przeżyć z zapartym oddechem najciekawszy, najbardziej z pewnością dramatyczny, najbardziej emocjonujący moment nowożytnych dziejów żydostwa. Sama sprawa legjonu żydowskiego podczas wojny światowej jest — a raczej: była — sporna. Legjon żydowski, wystawiony po stronie ententy do walki z Turcją na froncie palestyńskim, był naturalnie — ryzykiem. Żabotyński postawił na dobrą — jak dopiero przyszłość okazać miała — kartę, i — wygrał. Gdyby wojna była się skończyła zwycięstwem państw centralnych, byłby legjon błędem, a kto wie czy nie nieszczęściem. Tego Żabotyński w swojej książce zupełnie nie dotyka, ta ewentualność dla niego wogóle nie istnieje. I on, ze **swego** stanowiska, ma naturalnie rację. Bo on rzucił na szalę nietylko swoje świetne pióro i swoją niepospolitą wymowę, ale siebie całego, wszystko. Ten, kto ryzykuje wszystko, życia swego **nie** wyłączając, ma prawo być niesprawiedliwym. Żabotyński **jest** niesprawiedliwym wobec organizacji sjonistycznej, która nie popierała koncepcji legjonu, która **nie mogła** jej poprzeć. Ale nie można tej niesprawiedliwości brać za złe człowiekowi, który stawia wszystko na kartę ryzyka, wierząc przytem głęboko, że **nie** ryzykuje, t. zn. wierząc niezachwianie w swoje — zwycięstwo.

Legjon żydowski podczas wojny światowej był takiem samem pociągnięciem, jakiem była polska armja Hallera we Francji. Z tą ważną różnicą że po stronie państw centralnych bili się poszczególni Żydzi, bardzo wiernie i odważnie, ale nie walczyła żadna **formacja** żydowska. Jeżeli więc Żabotyński w silnych i pięknych słowach podnosi ważność legjonu dla ugruntowania naszych praw do Palestyny jeżeli powiada, że o ile o okres wojny idzie, to 50 proc. zasługi w uzyskaniu deklaracji Balfoura należy się legjonowi, to ma bezwątpienia rację. Udział korpusu żydowskiego w walkach na Gallipoli z Pattersonem i Trumpeldorem na czele (od kwietnia 1915 do marca 1916), a potem czynny, bohaterski, ofiarny udział legjonu żydowskiego w ofenzywie palestyńskiej (1918) — to były czyny, które zaważyły na szali. To były **czyny**, a nie tylko **słowa**. W okresie, kiedy sztandary łopotały w poszumie krwi i tylko „sztandar" symbolizował wolę i żywotność narodów, trzeba było podnieść i sztandar żydowski. Trumpeldor i Żabotyński mają tę historyczną zasługę, że rozwinęli sztandar żydowski w czasie wojny światowej. Że rozwinęli go do walki **orężnej** — to nie ich wina, lecz — wojny. A Józef Trumpeldor — kochany, cudowny, święty człowiek — był wszakże socjalistą i przeciwnikiem wojny.

To, że Żabotyński stworzył legjon żydowski, byłoby jednak tylko połową jego zasługi. Żabotyński **służył** też w legjonie. Jako szeregowiec w obozie pod Londynem odbywał musztrę i szorował stoły kasarniane. Jako porucznik „Royal Fusiliers", późniejszego „pułku żydowskiego", odbył kampanję nadjordańską i wszystkie jej nieludzkie trudy. Kto wie, co bardziej stanowi o wartości legjonowego czynu Żabotyńskiego — bajeczne wyczyny jego propagandy, które mimo tysiączne przeszkody doprowadziły wkońcu do powstania legjonu, czy też ta, niewidoczna nazewnątrz, służba w legjonie, szorowanie stołów w Winchester i marsz przez Jordan w pościgu za armją turecką.

Czyż trzeba jeszcze wkońcu dodawać, że historja legjonu napisana jest zajmująco i doskonale? U Żabotyńskiego rozumie się to samo przez się. **Żydowski** epizod podczas wojny światowej — jakiem były dzieje legjonu żydowskiego — doczekał się możliwie najlepszego dziejopisa — dziejopisa w osobie jego twórcy.

W. Berkelhammer

NA MARGINESIE

Konieczne ministerstwo

Gdańska „Baltische Presse" wyśmiewa się z oryginalnej bądźcobądź propozycji „Vosische Zeitung", aby obok dotychczasowych ministerstw powołano do życia — *ministerstwo dla pokoju*. „Ministerstwo to przez swoją ponadpartyjność będzie spokojnym biegunem wśród zmiennej fali wypadków, jego kierownik nie powinien zmieniać się przy każdorazowym kryzysie gabinetowym".

„Baltische Presse" powiada, że w Niemczech istnieje już takie ministerstwo, które stanowi „spokojny biegun wśród zmiennej fali wypadków", mianowicie ministerstwo dla Reichswehry, w którem od długiego szeregu lat ci sami panowie przygotowują... zbrojenia.

Ale „Baltische Presse" nie ma racji. Ministerstwo dla pokoju przydałoby się zarówno w Niemczech, jak i wszędzie indziej. Sądzę, że takie ministerstwo jest nawet instytucją wprost konieczną. Obok ministerstwa wojny powinno w każdem szanującem się nowoczesnem państwie istnieć ministerstwo dla pokoju.

Dlaczego?

Poprostu dla zadokumentowania tendencyj pacyfikacyjnych, którym — jak wiadomo — hołdują wszystkie rządy, wszyscy mężowie stanu, wszyscy postępowi i demokratyczni politycy. Te tendencje, te nastroje, te prądy powinny mieć swój zewnętrzny oficjalny wyraz w formie reprezentatywnej instytucji — właśnie ministerstwa dla pokoju.

Szkody takie ministerstwo nie przyniosłoby żadnej. Mimo jego istnienia możnaby nadal zbroić się w najlepsze, co więcej: mianoby jeszcze parawan, za którym możnaby wojnę przygotowywać tem łatwiej i bezpieczniej. Byłoby z temi ministerstwami tak jak z Ligą Narodów: mianoby gdzie deklamować o pokoju, mogąc przytem dalej sposobić się do wojny.

Uważam przeto projekt „Wossische Zeitung" za bardzo wskazany i aktualny. ***Pepin.***

SZALOM ASZ Przedruk wzbroniony

Powrót Chaima Lederera

Autoryzowany przekład **Leona Templera**

21)

(Ciąg dalszy.)

Razdział VI.

RACHUNEK SUMIENIA.

Sprawa pogarszała się z dnia na dzień.

Lederer nie miewał już snów o nędzy. Nie sypiał już wcale. Leżał z otwartemi oczami i wpatrywał się w czarną noc. Przemyśliwał nad życiem, które przemknęło, niby jaki kiepski sen.

Nacóż żył? Czego chciał dopiąć w życiu? Jest przecież rzeczą niemożliwą, by wszystkiem jego dążeniem była tylko praca. Czemże jest praca? Czy kochał pracę, którą wykonywał? Czy sprawiała mu przyjemność? Jaki związek zachodził, jaka wewnętrzna łączność między koszulami, które szył, a nim? Praca była mu wszak tylko środkiem zdobycia lepszych warunków bytu, zdobycia pieniędzy, by potem wygodnie móc korzystać z życia. Czemże jednak właściwie jest praca? Czy chętnie pracował? Czy nie stawała mu się coraz bardziej obmierzłą, codnia, codnia na nowo?

„Nie, po stokroć nie! Nie gwoli pracy, nie, by stworzyć wielkie przedsiębiorstwo i setkom ludzi zapewnić byt, nie poto żyłem. Setki ludzi pracujących u niego były mu zupełnie obojętne. Obojętne było mu, kto u niego pracuje, kto sprzedaje mu swoje siły, swój czas i życie. Cóż łączyło go z tymi ludźmi i z temi koszulami, jakie konfekcjonowano u niego i sprzedawano? Dziś szyto takie koszule, jutro takie Dziś pracowali ci robotnicy, jutro inni. Kupczył koszulami i robotnikami. Ludzie nie obchodzili go wcale, byle tylko pracowali jak najwięcej, byle tylko praca ich wyrzuciła jak najwięcej koszul. Nie, po stokroć nie: nie poto, by ludziom dostarczać pracy, — wystawał od wczesnego ranka, aż do późnej nocy w zakurzonym, nudnym, bezsłonecznym lokalu, wśród zgiełku, w którym nie słyszał własnego głosu, gdzie telefon w kawały rozrywał go po tysiąc razy na dzień, gdzie rozrywali go kupcy, robotnicy, nabywcy i sprzedawcy — cała ta „hołota". Gdyby szło tylko o to, by dostarczać ludziom zajęcia, nie byłby chyba wcale filantropem. Rzuciłby całą tę robotę, nie wystawałby ani dnia, nie łykałby kurzu, ani psuł wzroku przy markotnem, elektrycznem świetle, jakie palić musiało się także i za dnia. Stał tam, by zarabiać pieniądze, by książeczka bankowa tuczyła się coraz bardziej okrągłemi, pełnemi cyframi i tyla jeszcze jedną liczbą i jeszcze jedną — by jutro nie musiał czynić tego, co setki ludzi czyniło teraz za niego. By zaś to osiągnąć, była mu każda droga dobra i wszystkie środki odpowiednie: maszyna, czy praca rąk. Gdyby zaś tylko było dopuszczalne, kazałby poprostu odciąć od tułowia ręce, które mu były potrzebne, — gdyby tylko nie ten przeklęty „Związek", z którym pozostawał w wiecznej wojnie i który uważał za największego wroga. Wszak trzeba mu było rąk! Cóż obchodzili go ludzie? Kłamstwem było, co wmawiał sobie w warsztacie, że czynił to wszystko dlatego, że chciał ludziom dostarczyć zajęcia, że to — dla ludzi rozbudował przedsiębiorstwo.

Nie, to gwoli pieniądzom, pieniądzom gwoli! Ale nacoż potrzebne były mu pieniądze? Dla siebie samego? Dla siebie, dla własnej osoby — zadowoliłby się życiem prostem. Dla siebie mógłby był porzucić przedsiębiorstwo już przed dziesięciu, już przed 15-tu laty; mógł był przedsiębiorstwa wogóle nie rozpoczynać na wielką skalę. Dla siebie samego? Czuł się o wiele wygodniej, swobodniej, lepiej i spokojniej w dwóch pokojach z kuchnią, zajmowanych przy III. ulicy w East- Side, na trzeciem piętrze. Kiedy wracał wieczorem do domu, żona przygotowywała mu już dużą porcję makaronu, który lubiał tak bardzo, albo kawał śledzia, ogórek, kilka „całusków" chleba, albo kilka przypiekanych kromek chleba, kilka placuszków z makiem, lub żydowską strucię. Kiedy wypijał szklankę kawy, siadał z gazetą w ręku i czytał żonie nowiny, albo czytał książkę, póki stał się senny i szedł do łóżka. Niekiedy wybierał się na odczyt, kiedy referat wygłaszał dobry prelegent, albo też na dyskusję; niekiedy na mityng swojaków, albo innej grupy, do której należał. Później, kiedy przedsiębiorstwo urosło, wybierał się od czasu do czasu do kina. W lecie wyjeżdżał niekiedy w sobotę lub w niedzielę na Coney- Island; W zimie odprowadzał niekiedy ziomka na wieczny odpoczynek, jadąc za pogrzebem, aż na cmentarz, — byby to jedyne dwie sposobności przejechania się w okolice miasta. Czuł się o wiele lepiej był bardziej szczęśliwy, niż tu, w tych wielkich pokojach willi w Flattbush, gdzie wciąż do czynienia ma się z służbą, gdzie nie wszędzie można usiąść, ani stanąć, gdzie nadymać trzeba się wobec sąsiadów, którzy znów nadymają się dla ciebie. „Czegóż potrzebowałem dla siebie? Dla siebie zostać mogłem takim biedakiem, jakim byłem przedtem. Byłoby mi z tem o wiele lepiej! Nie musiałbym tak pędzić, ani tak harować tak kwapić się, ani tak uganać za czemś, tak pędzić na prześcigi, nie zaznając chwili czasu dla siebie samego..."

(Ciąg dalszy nastąpi.).

DZIAŁ GOSPODARCZY

Zadania Banku Wypłat Międzynarodowych

„Basler Nachrichten" w szeroko zakreślonym artykule na powyższy temat wywodzą, co następuje:

Pod względem interesów Bank Wypłat Międzynarodowych musi zawsze mieć na oku swój charakter podwójny jako instytucji reperacyjnej i kooperacyjnej. Wkłady, któremi operuje i z których ciągnie zyski, są po części przymusowe. Liczne Banki Biletowe stosunek swój do Banku Wypłat Międzynarodowych uważają, za konieczny, a jest im w pewnej mierze obojętne czy ich aktywa walutowe znajdują się w własnym kraju, czy też w tej instytucji, zwłaszcza, że pod względem odsetek sprawa prezdstawia się nawet korzystniej. Odsetki Banku Wypłat Międzynarodowych są wogóle tak ponętne, że przyciągają także depozyty, przeważnie pochodzenia publicznego. Ten przypływ, który taksamo jak lokaty pieniężne dokonywuje się wyłącznie za pośrednictwem narodowych Banków Biletowych, ponieważ bezpośredni ruch z rządami jest Bankowi Wypłat Międzynarodowych zakazany, był dotychczas tak wielki, że najprawdopodobniej powetował rozdzieloną 10 lipca br. sumę, uzyskaną z Pożyczki Mobilizacyjnej. Jest atoli rzeczą jasną, że przyciąganie takich wkładów musi mieć swoją granicę ze względu na banki prywatne. Dlatego też zamiar Banku Wypłat Międzynarodowych z pomocą równomiernych odsetek przyczynić się do Międzynarodowego wyrównania pieniężnego da się zrealizować tylko w ograniczonej mierze.

Skoro zaś Bank Wypłat Międzynarodowych pod względem odsetek prześciga inne banki, to musi także dbać o lukratywne użytkowanie przyciąganych pieniędzy. Naturalnemu popędowi jednak do krajów o wysokiej stopie procentowej przeciwstawia się przymus pewnego dopasowania lokat do wkładów, a to nietylko pod względem płatności lecz i waluty. Jest przeto wątpliwe czy Bank Wypłat Międzynarodowych w bliskiej przyszłości zdoła na Międzynarodowym Rynku Pieniężnym odegrać większą rolę, niż np. Bank Francji.

Co zaś tyczy się zysków, jakich spodziewać się może Bank Wypłat Międzynarodowych, to należy sobie przedewszystkiem uprzytomnić, że pragnąc tylko zasilić rezerwę przewidzianemi w planie 5 proc. zysków, a przytem zarobić także 6 proc. potrzebnych na dywidendę od wpłaconego kapitału, musi w tym celu już uzyskać kwotę w wysokości 8 i pół miljona. Otóż przychody Banku Wypłat Międzynarodowych rekrutują się z 1 pro mille, jakie otrzymuje od wierzycieli tytułem wpłaconych faktycznie przez Niemcy sum (narazie rocznie równo 1 i trzy czwarte mil.), dalej z odsetek od wkładów minimalnych w wysokości około 200 miljonów, (jest to prawdopodobnie największa pozycja przychodowa, ponieważ sam Bank Wypłat Międzynarodowych od tych wkładów nie płaci procentów), a wreszcie z marży oprocentowanych wkładów jak i z różnych innych wynagrodzeń (jak np. z tytułu poręki Austr. Pożyczki inwestycyjnej). Nie jest zatem bynajmniej pesymistycznem obliczeniem, że wymienione tu przychody wyniosą najwyżej 10 miljonów. Z drugiej jednak strony należy uwzględnić dość znaczne koszty administracyjne (a to pomimo względnie niezbyt wysokich płac zarówno prezesów i dyrektorów oraz personelu urzędniczego) tak że finansowa swoboda ruchu bynajmniej nie może być uważana za wielką.

Okazuje się zatem, iż mimo bieżącego dochodu z rachunku reparacyjnego, mimo subwencyj od dłużników i wierzycieli z pomocą nieoprocentowanych wkładów, nie jest bynajmniej rzeczą łatwą bez wyraźnej konkurencji z Bankami Prywatnemi oprocentować tak wysoki kapitał bankowy. Stwierdzenie tego faktu byłoby dla świata, oczywiście, dość obojętne, gdyby zeń nie wynikało, że Bank Wypłat Międzynarodowych narazie ma tylko bardzo małe szanse dla nielukratywnych, społecznych lub też ryzykownych interesów.

Pozostaje więc przedewszystkiem kooperacja Banków Biletowych. Jest ona narazie możliwa pod względem technicznym. Gdy bowiem Clearing złota może być urządzony dopiero w późniejszym terminie, to już dziś funkcjonuje pewnego rodzaju Clearing Kredytowy. W odpowiednich wypadkach mianowicie dają się unikać wypłaty z kraju do kraju, a w pewnych okolicznościowych przekazuje się nie walutę, lecz lokaty pieniężne i walory. Jest to system, który niewątpliwie da się jeszcze rozwinąć w niejednem innym kierunku. Narazie, coprawda, nie wszystkie jeszcze Banki Biletowe są reprezentowane w Banku Wypłat Międzynarodowych, gdyż brak np. Stanów Zjednoczonych i Japonji. Przypuścić jednak należy, iż z czasem przybędzie coraz więcej instytucyj emisyjnych pomimo, iż nie będą mogły mieć reprezentanta w Radzie Nadzorczej, ponieważ statut prezwiduje tylko 16 członków z krajów, które brały udział w założeniu Banku Wypłat Międzynarodowych, oraz najwyżej 9 członków z reszty krajów. Istnieje zatem możliwość, że kooperacja Banków Biletowych z czasem coraz lepiej się rozwinie.

———oOo———

Sprawa prowadzenia ksiąg handlowych

Były Minister Skarbu Czechowicz swego czasu zapewnił delegację Związków Kupieckich, że Ministerstwo dąży do tego, by wszelkie firmy handlowe o charakterze hurtowym prowadziły formalne księgi handlowe. Prowadzenie ksiąg handlowych uważane jest przez Ministerstwo za konieczne, albowiem w ten sposób ułatwia się władzom skarbowym pobór podatków bezpośrednich. Delegacje kupieckie wykazały, że wprowadzenie ksiąg handlowych w wielu wypadkach jest niemożliwe. System fiskalistyczny prowadzony przez władze lokalne skarbowe wobec detalistów nie prowadzących książek doprowadził do tego, że detaliści niechętnie kupowali towary od firm, prowadzących książki, bojąc się, że w ten sposób ujawnią się wszelkie zakupy czynione przez detalistów. Takie ujawnienie nie byłoby straszne, gdyby nie to, że praktyka wykazała, iż ujawniona jedna pozycja zakupu uczynionego w ciągu miesiąca u danej firmy jest powielana przez 12 a pozatem potęgowana jeszcze kilkakrotnie i w ten sposób mechaniczny ustala się obrót przedsiębiorstwa, przekraczający znacznie rzeczywistość.

Uznając słuszność stanowiska delegacji kupieckiej Ministerstwo Skarbu od szeregu lat przyznawało ulgę podatkową tym firmom hurtowym, które wprawdzie nie prowadziły książek ale mogły udowodnić swój charakter hurtowy na podstawie zapisek, ksiąg podręcznych, faktur itd.

Obecnie Ministerstwo Skarbu postanowiło, że prowadzenie książek handlowych przez firmy hurtowe jest warunkiem koniecznym i że żadne okólniki wprowadzające ulgi dla firm hurtowych, nie prowadzących ksiąg, nie będą ogłaszane.

Przedłużenie działalności komisyj cennikowych

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli zainteresowanych ministerstw i sfer gospodarczych. Celem konferencji było omówienie sprawy przedłużenia mocy obowiązującej rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 29 października 1929 r. o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów oraz cen cegły.

Jak wiadomo, Ministerstwo Spraw Wewn. wobec ekspirowania mocy rozporządzenia powyższego w dniu 30 sierpnia br. wystąpiło z wnioskiem o przedłużenie mocy tego rozporządzenia. Po uzgodnieniu stanowisk postanowiono przedłużyć moc obowiązującą tego rozporządzenia do dnia 31 sierpnia 1931 r.

Wobec wszczętych przez Ministerstwo Spraw Wewn. prac, zmierzających do usprawnienia działalności komisyj cennikowych oraz wniosku Ministerstwa Przemysłu i Handlu, żądającego reorganizacji zasad uregulowania cen, postanowiono w jak najkrótszym czasie zebrać odpowiednie materjały i przedyskutować zasady wpływania władz administracyjno- policyjnych na wysokość cen wymienionych powyżej przetworów.

Dążeniem Ministerstwa Spraw Wewn. nie jest wpływanie na wysokość cen surowca, które podlegają jedynie wpływom konjunkturalnym i wolnej konkurencji, a jedynie i wyłącznie dążenie do utrzymania racjonalnego i usprawiedliwionego kosztami produkcji i wymiany rozpięcia między ceną produktu gotowego, a ceną surowca.

Ministerstwo tak jak i dotychczas dążyć będzie do popierania racjonalnego i uczciwie kalkulujących warsztatów przetwórczych i kupieckich, zwalczając jednocześnie z całą bezwzględnością zakusy spekulacyjne, oraz dążąc do likwidacji nadmiernie rozszerzonego pośrednictwa. (Iskra).

Narady rządu nad bezrobociem

W Prezydjum Rady Ministrów odbyła się konferencja pod przewodnictwem p. premjera Sławka z udziałem p. min Prytsora, min. Matuszewicza i wyższych urzędników ministerstw gospodarczych w sprawie palącej kwestji opanowania bezrobocia. Konferencja powyższa rozpoczęła cykl narad w łonie rządu nad sprawą rozwiązania kwestji bezrobocia w okresie jesiennym, kiedy to ukończenie sezonu budowlanego zwiększyć może szeregi bezrobotnych.

Decyzji w tej mierze jeszcze nie powzięto, obrady toczą się nad przedłożonemi projektami.

Stopa dyskontowa banków emisyjnych

„The Economist" z 9 bm. podaje następujące zestawienie stóp dyskontowych poszczególnych banków emisyjnych:

Federal Reserve Bank of New York proc.	2½
Belgijski Bank Narodowy	2½
Bank Francji	2½
Szwajcarski Bank Narodowy	2½
Bank Angielski	3
Bank Holenderski	3
Szwedzki Bank Państw.	3½
Czechosłowacki Bank Narodowy	4
Duński Bank Narodowy	4
Bank Rzeszy	4
Bank Norwegji	4½
Bank Indji (Brytyjskich)	5
Węgierski Bank Narodowy	5½
Austrjacki Bank Narodowy	5½
Bank Italji	5½
Jugosłowiański Bank Narodowy	5½
Bank Japonji	5,48
Bank Łotwy	6
Hiszpański Bank Narodowy	6
Bank Polski	6½
Bank Finlandji	6½
Bank Litwy	7
Portugalski Bank Narodowy	7½
Bank Estonji	8
Rumuński Bank Narodowy	9
Grecki Bank Narodowy	9
Bułgarski Bank Narodowy	10

„The Economist" zwraca uwagę na olbrzymią rozpiętość stopy dyskontowej poszczególnych krajów. Gdy nowojorski bank federalny oraz banki emisyjne Francji, Belgji i Szwajcarji ustaliły urzędową stopę dyskonta w wysokości zaledwie 2½ % stopa dyskontowa krajów bałkańskich wynosi 9% a Bułgarji nawet 10%. Tak znaczna rozpiętość jest powojenną anomalją.

„The Economist" sądzi, że fala zniżkowa na międzynarodowym rynku dyskontowym już minęła i że dalsze zniżki urzędowej stopy dyskontowej w Europie są nieprawdopodobne.

PRASA ANGIELSKA O PRZEMYŚLE CUKROWNICZYM W POLSCE. Prasa angielska omawia przemysł cukrowniczy w Polsce, podkreślając z uznaniem wielki postęp i racjonalizację, jakie przemysł ten poczynił w latach powojennych. Obecnie są zatrudnione 72 cukrownie. W pierwszych latach po wojnie ogólna produkcja cukru spadła do 152 tys. tonn, podczas gdy produkcja w 1929/30 r. osiągnęła 820 tys. tonn.

EKSPANSJA PRZEMYSŁU NIEMIECKIEGO. Minister skarbu Niemiec upoważniony został do zwiększenia gwarancji dla eksportu Niemiec do 350 milj. Rm., głównie, zdaje się, dla rozwoju stosunków handlowych z Rosją, na który to cel obrócono dotąd 100 milj. Rm. Pomimo małej atrakcyjności rynku rosyjskiego chodzi tu o danie możliwości zatrudnienia i ekspansji przemysłowi niemieckiemu.

KREUGER UNIEMOŻLIWIŁ IMPORT SOWIECKICH ZAPAŁEK DO NIEMIEC. Import zapałek rosyjskich do niedawna stanowił bardzo poważną pozycję w stosunkach handlowych niemiecko- sowieckich. Zwłaszcza w ciągu ostatnich dwóch lat importowane z Rosji zapałki stanowiły cyfrę bardzo pokaźną. Wprowadzenie wydzierżawionego koncernowi szwedzkiemu „Ivar Kreuger" monopolu zapałczanego w Niemczech przywóz ten prawie całkowicie uniemożliwiło. Charakterystyczne pod tym względem są cyfry z roku bieżącego. Otóż w pierwszym kwartale Rosja eksportowała na rynek niemiecki 7,4 miljarda sztuk zapałek, podczas gdy w drugim kwartale, tzn. po wprowadzeniu monopolu, cyfry te osiągnęły tylko 11,7 miljonów sztuk.

Program gospodarczy rewizjonistów

Referaty dr. Rabinowicza i dr. Soskina na światowej konferencji

Praga (ŻAT). Na trzeciem posiedzeniu rewizjonistycznej konferencji wysłuchano szeregu powitań ustnych i piśmiennych m. i. praskiego burmistrza Boksy, praskiej gminy żydowskiej zjednoczenia radykalnych sjonistów „Eth Liwnoth" itp. Następnie dr. Oskar Rabinowicz złożył sprawozdanie w imieniu Komitetu Wykonawczego. Ze sprawozdania wynika, iż kierownictwo rewizjonistyczne znajdowało się w kontakcie z angielskim komitetem pro-palestyńskim rozsyłało memorjały do wszystkich członków parlamentu oraz ogłosił odpowiedź na sprawozdanie Shaw'a. Prowadzona również była w Genewie działalność polityczna i informacyjna. Rewizjonistyczny związek światowy składa się z 26 organizacyj krajowych i liczy 30.000 członków.

W dalszym ciągu obrad wygłosił referat dr. Soskin o zagadnieniu rolnem w Palestynie. Egzekutywa sjonistyczna — oświadczył Soskin — dotychczas nie sformułowała swego stanowiska w tej sprawie. Zapotrzebowanie gruntów pokrywał Keren-Kajemeth, który od oku 1897 nabył 250.000 dumanów gruntu. Jest jednak niedorzecznością przy kolonizacji masowej oprzeć się na nabywaniu gruntów. Kultury zbóż przestały być opłacalne w Palestynie, eksport produktów mlecznych do Europy ustał. Jest niemożliwością za dwa lub dwa i pół miljona funtów rocznie skolonizować w ciągu 15 — 20 lat 50.000 rodzin. Podstawą gospodarki palestyńskiej winne być intenzywne rolnictwo, przemysł i turystyka. Jeżeliby osadzono 100 ludzi na kilometrze kw., to jeszcze istnieje możność skolonizowania w Palestynie 6 miljonów Żydów. Z 27 miljonów dunamów gruntu dotychczas znajduje się pod uprawą zaledwie 10 miljonów dunamów. Wszystkie latyfundja winne zostać wywłaszczone za odszkodowaniem i tworzyć wraz z wolną ziemią rezerwę gruntową. Opodatkowanie nieuprawnych gruntów spowoduje upadek cen na grunty. Effendi'owie otrzymaliby od ziemskiego banku hipotecznego obligacje zabezpieczone przez państwo. Podział rezerwy gruntowej winien zostać powierzony specjalnemu ciału, któreby działało w zgodzie z przepisami mandatu. Po referacie dr. Soskina kontynuowano generalną debatę.

Przed kongresem Pracującej Palestyny

W Brukseli odbyło się pod przewodnictwem Emila Vandervelde, przewodniczącego socjalistycznej Międzynarodówki, posiedzenie Biura Międzynarodowego socjalistycznego Komitetu dla Pracującej Palestyny. Na posiedzeniu tem, M. Jahrblum (Paryż) referował o obecnej sytuacji w sjonizmie i zdał relację o zwołaniu Kongresu światowego dla prac. Palest., przez organizację robotniczą, na dzień 27 września do Berlina. Po referacie nastąpiła dyskusja, w której wzięli udział E. Vandervelde, senator L. de Borucker, posłowie Vauter, Trockle, Jackdoice (redaktor polityki zagranicznej prasy socjalistycznej w Belgji) i uchwalono jednogłośnie wziąć udział w Kongresie Berlińskim. Jako przedstawiciela delegowano sekretarza Komitetu, deputowanego belgijskiej partji socjalistycznej Pierot. Nie jest wykluczonem, że Komitet wyznaczy również drugiego przedstawiciela.

Ruch kongresowy objął niemal wszystkie kraje, zamieszkiwane przez Żydów. Berlińskie Biuro kongresowe rozesłało karty wyborcze: do Polski 120.000, Rumunji 20.000, Czechosłowacji 5.500, Niemiec 5.000, Litwy 5.000. Bułgarji 5.000, Łotwy 4.000, Argentyny 2.000, Belgji 1.500, Francji 1.500, Austrji 1.300, oraz do Anglji, Meksyku, Afryki Południowej, Brazylji i innych krajów. Pozatem weźmie udział w kongresie specjalna delegacja 250.000 robotników żydowskich w Ameryce, skoncentrowanych w „Gewerkschaftskampejn". Delegacja amerykańska została już wybrana i składa się z wybitnych przedstawicieli tamt. ruchu robotniczego.

W związku z Kongresem światowym dla Pracującej Palestyny odbyło się w poniedziałek dnia 11 sierpnia w lokalu Poale-Sjonu w Krakowie posiedzenie wszystkich organizacyj należących do Pracuj. Palestyny. Na posiedzeniu tem wysłuchano referatu o dotychczasowych pracach przygotowawczych na Kongres tak w Małopolsce, jakoteż na całym świecie i uchwalono przystąpić do energicznej propagandy Kongresu w Krakowie. Celem należytego przeprowadzenia akcji wybrano Komitet Propagandy, który urzęduje w poniedziałki i środy wieczór w lokalu Poale Sjonu, Podbrzezie Nr. 4, II. p. oficyny.

Rozdano również wszystkim uczestnikom posiedzenia karty wyborcze, które w cenie 50 groszy można nabyć w poszczególnych organizacjach. Ze względu na bliski termin Kongresu i prac związanych z wyborami na tenże, postanowiono już rozpocząć pracę.

Na sobotę dnia 16 sierpnia o godz. 3-ciej popołudniu oznaczono w poszczególnych organizacjach Zgromadzenia z porządkiem dziennym:

Organizacja „Freiheit" i „Poale Sjon". Podbrzezie 4, II p. of., referent dr. Otto Menasche.

Org. „Chaluc", Zielona 17, referent Nessel.

Org. „Haszomer" Dietla 36, referent Benjamin Kohn.

Org. „Hapoel", Dietla 59, I. p. of., referent S. Wellner.

Org. „Merkaz", Krakowska 41, referent N. Birnhack.

Członków powyższych uprasza się o masowe przybycie, celem zadokumentowania swej łączności z Histadrutem.

Sekretarjat Ligi dla Pracującej Palestyny
w Krakowie

Jak przed 25.000 lat polowano na mamuta

W miejscowości Krems nad Dunajem na głębokości paru metrów profesor uniwersytetu wiedeńskiego. Brayer dokonał niezwykle interesujących wykopalisk. Natrafił on tam mianowicie na obozowisko myśliwych, polujących na mamuty. Badania ustaliły, że obozowisko to pochodzi z przed 25.000 lat. Otóż jest rzeczą ciekawą, że przy tej sposobności ustalono, w jaki sposób w tej zamierzchłej epoce polowano na mamuty. Miejscowość, w której obozowisko odkryto, znajdowała się na wzgórzu panującem nad całą okolicą i pozwalającem na wygodne obserwowanie przechodzących w polu widzenia olbrzymich przedpotopowych zwierząt. Otóż ówcześni myśliwi wykopywali w pewnej odległośc jeden od drugiego głębokie rowy i przykrywali je następnie gałęziami. Gdy zaś mamut lub inny ówczesny olbrzym wpadał w dół, myśliwi wówczas zarzucali go poprostu kamieniami, oczywiście musiano do tego celu używać olbrzymich złomów skalnych, co kosztowało niemało trudu. Polowanie takie sowicie jednak opłacało się, ponieważ olbrzymie cielsko mamuta dostarczało całym obozowiskom nietylko pożywienia na szereg tygodni, a nawet miesięcy, lecz również tłuszczu, używanego do oświetlenia oraz skór zabezpieczających myśliwych przed zimnem.

Pierwszy Żyd powrócił do Hebronu

Jerozolima (ŻAT) W tych dniach powrócił do Hebronu pierwszy mieszkaniec żydowski dr. Daniel Elkana. Dr, Elkana zdecydował się powrócić do swej dawnej siedziby na skutek próśb jego przyjaciół i sąsiadów arabskich, którzy zagwarantowali jego bezpieczeństwo. Petycję do dr. Elkana podpisał również Arab, który podczas rozruchów udzielił dr. Elkana i jego rodzinie schronienia w swym domu.

Ilu młodocianych sjonistów przebywa na zesłaniu w Rosji sow.

Berlin (ŻAT) Podług wiadomości, które nadeszły z Rosji sow. przebywa tam obecnie na wygnaniu 244 młodocianych sjonistów, 50 członków „Haszomer Hacair" odbyło już zesłanie i przebywa na wolności. Nie wolno im jednak mieszkać w większych miastach. 120 po odbyciu kary przebywa już obecnie w Palestynie, gdzie pracuje w kolektywie rosyjskiego „Haszomer Hacair". Sytuacja zesłanych jest ciężka. W ciągu ostatnich 8 lat tylko 15 członkom „Haszomer Hacair" udało się zbiec z zesłania.

Studenci rumuńscy zamierzają odbyć zjazd wbrew zakazowi władzy

Bukareszt (ŻAT) Jak donoszą, studenci rumuńscy zamierzają odbyć swój kongres w Cupriani, nie bacząc na to, iż został on zabroniony przez władze. W związku z tem, rząd wydał zarządzenia aby policja w Cupriani i na stacjach sąsiednich wzmocniła swą czynność i odsyłała do domów wszelkich studentów, którzy usiłować będą zgromadzić się w Cupriani.

Antysemicki uczeń usunięty z gimnazjum

Bukareszt (ŻAT) Zgodnie z rozporządzeniem ministra oświaty, uczeń gimnazjalny Iwan Garazancew usunięty został z gimnazjum za uprawianie agitacji żydożerczej.

Drukarnie w Genewie nie chcą drukować odezw antysemickich

Genewa (ŻAT) Na ulicach Genewy ukazały się ostatnio plakaty antysemickie, nawołujące ludność do walki z Żydami. Odezwa głosi, iż miała ukazać się wcześniej, lecz żadna drukarnia w Genewie nie chciała wykonać tych druków wobec czego organizatorzy zmuszeni byli drukować odezwę poza Genewą. Odezwa podpisana jest przez reakcyjne i antysemickie stowarzyszenia szwajcarskie „Res Helvetica".

RADJO

Piątek, 15 sierpnia

Kraków (313) 11'58 Sygnał czasu, hejnał. 12'10 Gramof 13 Kom. meteor. 16'10 Odczyt pt.: „Zbiór i przechowywanie owoców" wygł. p. M. Matyskiewicz. 16'30 Koncert gramof. z Warszawy (Schubert, Rubinstein, Czajkowski). 17'10 Odczyt pt.: „Obrzędy dożynkowe ludu polskiego" — wygł. p. T. Seweryn. 17'25 Koncert ork. dętej 18'45 Rozmait., komun. 19 Przegl. radjowy — wygł. dr. W. Wilkosz. 19'25 Gramof. 19'35 Skrz. poczt. — inż. Broniewski. 20 Feljet. 20'15 Koncert (Żeleński, Moniuszko). 22 Feljet. pt. „Szatan w meczecie Aja-Sofja" — wygł. p. T. Niwiński. 22'15 Komun.

Warszawa (141.7) **Łódź** (233.8) 20'15 Muz.

Katowice (408.7) 12'05 Gramof. 13 Kom. meteor. 15 Koncert (Bizet, Rachmaninow). 16'30 Muz. (p. Kraków). 17'10 Odczyt (p. Kraków) 17'25 Koncert (p. Kraków). 18'45 Rozmait. 19'05 Wiadomości przyjemne i pożyt. 19'25 Muz. (Grieg, Rachmaninow, Beethoven). 20 Komun. 20'15 Koncert (p. Kraków). 22 Feljet 22'15 Kom. meteor. 23 Skrz. poczt. franc.

Lwów (385.1) 11'40—24 p. Kraków.

Wiedeń (516.3) 11, 15'40, 18'55, 20 Muz

Königswusterhausen (1635) 16'30, 20'30 Muz.

Z podróży wakacyjnej

Zadeszczone są w bieżącym roku nietylko nasze miejscowości podkarpackie, ale też wszystkie alpejskie, wraz ze szwajcarskiemi. Wszystkie też one utyskują tak na pogodę, jak i na letników. Na tych ostatnich głównie dlatego, że — nie przyjechali.

Zrozumieli bowiem nareszcie chłopi alpejscy, że ich zbawienie nie leży w podwyżce ceł na zboże, tak, żeby ich marne zbiory mogły wytrzymać konkurencję ogromnych pól amerykańskich, używających traktorów, ale w tem, żeby wyzyskując wspaniałą piękność swej dzikiej krainy, udostępnić ją światu, specjalnie temu anglosaskiemu, brzęczącemu dolarami i funtami. Ale cóż, pogoda uwzięła się i lipiec przyniósł zaledwie kilka dni pięknych. Niebo płakało, a z niem hotelarze alpejscy, ale też i goście którzy wyjechali ufni w piękno dni lipcowych. Nawet takie perły alpejskie jak Bad Reichenhall i Bad Gastein przyznają się do kilkunastu procent mniej gości jak w zeszłym roku, ale zdaje się, że było ich jeszcze mniej. A może się to tylko zdaje, nie chciałem sprawdzać, wolałem zażywać rozkoszy oddychania w Bad Reichenhall, tego cudownego miejsca, jedynego w świecie, gdzie astmatycy uzyskać mogą zdrowe płuca.

Od lat już kilku pielgrzymuję do tej pięknej doliny alpejskiej otoczonej prawie ze wszystkich stron niebotycznemi górami i zawsze jeszcze jestem olśniony tym cudem natury. Jesteśmy już dość zblazowani życiem dzisiejszem i niechętnie dajemy się unosić uczuciom piękna, niechętnie chcemy być maluczcy wobec wielkości przyrody, ale bezwiednie może, czem dłużej tam jesteśmy, tembardziej jesteśmy pięknością tej doliny zachwyceni. Miejscowość leży ok. 500 mtr. nad morzem, otaczające ją góry sięgają jednak ponad 1700 mtr. i to właśnie że są one tak bliskie, wyolbrzymia jeszcze ich rozmiary, jak we fiordach norweskich. Dochodzi jeszcze wdzięczność letnika, który czuje coraz bardziej uzdrawiająca działalność tego „aksamitnego“ powietrza i tych stalowych komór o wysokiem ciśnieniu, gdzie przebywa po dwie godziny dziennie — wyrafinowana technika obok prostoty przyrody — że wkońcu, po czterech tygodniach pobytu, odczuwa głęboką wdzięczność wobec tej natury i wchłania ją pełnemi piersi i dziękczynnemi oczy.

Trzeba też przyznać, że i warunki utrzymania w Bad Reichenhall są stosunkowo bardzo tanie. Pokój z pełnem utrzymaniem można już otrzymać od 6 Mk. dziennie, czyli 13 zł. co dla miejscowości o sławie światowej nie jest chyba wiele. Co jednak najbardziej obywatela polskiego uderza, to taniość owoców. My, którzy jesteśmy przyzwyczajeni płacić po 8 — 10 złotych za kilo moreli czy brzoskwiń, stajemy zdumieni i uradowani, że kilo brzoskwiń kosztuje tam tyleż co kilo jabłek, śliwek — 2 do 3-ch złotych, zależnie od jakości.

Specjalną atrakcją Reichenhallu, obok pięknego parku, doskonałej muzyki klimatycznej — symfonicznej orkiestra — stanowi kolejka linowa na jedną z otaczających Reichenhall gór: Predigtstuhl-Bahn. Kolejka ta, unosząca w prostej prawie linji — w 70 proc. spadzie — pasażera na wysokość 1600 mtr. udostępnia także i słabemu kuracjuszowi oglądanie wspaniałej piękności Alp na przestrzeni okrągło 100 km. w promieniu. Widok niezapomniany na wieczne lody, morze szczytów, a pozatem to powietrze przesiąknięte zapachem kosodrzewiny, róży alpejskiej i tej dalekiej, bezgranicznej prawie przestrzeni.

Zaledwie pół godziny drogi od Bad Reichenhall do Salzburga. To stare, pełne kultury miasto, siedziba arcybiskupstwa, o starych, przepięknych kościołach, wązkich, krętych uliczkach, małych, zacisznych placykach, obrał sobie Max Reinhardt za siedzibę festivalów sierpniowych. Właśnie dziesięć lat mija od czasu pierwszych festivalów i dziś już można stwierdzić, że stały się one corocznym evenementem międzynarodowym. Jak mię w kierownictwie Salzbuger Festspiele poinformowano, składa się największa ilość gości z krajów anglosaskich, na trzeciem zaś miejscu Węgrzy, czyli: prawdziwe bogactwo obok hochsztaplerstwa.

Nie ulega wątpliwości, że Salzburger Festspiele skupiają elitę sztuki aktorskiej i muzycznej świata. Słynna orkiestra filharmoniczna opery wiedeńskiej dyrygowana jest na przemian przez najsłynniejszych dyrygentów świata; Reinhardt ściąga tu wszystkie swoje gwiazdy tak z Berlina jak i z Wiednia, ale też nawet i z Ameryki. Obok dzieł Mozarta, ze specjalną czcią wystawianych w miejscu jego urodzin i działalności, obok serenad na placach publicznych, koncertów kościelnych pod kierownictwem słynnego organisty katedry salzburskiego Prof. Messnera, wystawia Reinhardt na przemian, z ogromnym przepychem, lub też ze stylizowaną, nadzwyczajną prostotą, dzieła wielkich mistrzów słowa, bez względu na narodowość. Podstawową, corocznie graną sztuką, mającą zawsze jeszcze zapewnione powodzenie, jest „Jedermann“ Hoffmansthala z Aleksandrem Moissim. W tym roku ma Reinhardt pod tym względem specjalną atrakcję: Emil Jannings przyjechał do Salzburga jako gość i podobno ma objąć w przyszłym roku rolę po Moissim, tymczasem jednak jest już sama obecność jego w Salzburgu pierwszorzędnym wabikiem. Ale nietylko on jest, cały szereg pierwszorzędnych artystów i autorów przebywa w Salzburgu i skupia obok siebie nietylko wielką sztukę, ale też i wielki snobizm obu półkul. Miasteczko o czterdziestu tysiącach mieszkańców, zwykle cichutkie, zamienia się w lipcu już na międzynarodową stolicę, w której auta serbskie i czechosłowackie mijają się z holenderskiemi i amerykańskiemi, na każdym rogu stoi specjalny policjant dla informacyj, ulice pełne ludzi najrozmaitszych, ale pod jednym względem charakterystycznych: niecodzienne, inteligentne twarze...

Coroczny ten zjazd z całego świata i to ludzi bogatych, wpływowych, mistrzów, stanowi bezsprzecznie wielkie plus moralne dla małej Austrji. Ale nietylko moralne, gdyż wpływa zarazem strumień pieniądza wysokowartościowego i to nietylko do Salzburga, ale na całą krainę alpejską. O jak poważne sumy tu chodzi pojmiemy z tego, że małe to miasteczko, ma niemniej jak 1800 łóżek hotelowych, a w sezonie nie sposób inaczej dostać pokój, jak tylko na parę dni naprzód. Prócz tego stoi zwyż tysiąc pokoi prywatnych do dyspozycji turystów, bo te pokoje są zawsze prawie zajęte.

Mimowoli nasuwa mi się porównanie z naszym biednym Krakowem, nadającym się jak żadne miasto w Polsce na coroczne festivale Polski. Żal ogarnia człowieka na myśl, czem by Kraków mógł być, ze swemi skarbami architektonicznemi, placami zacisznemi, a przedewszystkiem wspaniałym Wawelem, gdyby rządy tego miasta spoczywały w innych rękach i gdyby budżet tego miasta nie szedł w 60 proc. na pensje urzędnicze. Nie brak w Polsce sił aktorskich ani muzycznych, nie brak reżyserów, ani dyrygentów dorównywujących gwiazdom zagranicznym, ale brak nam wielkich horyzontów i to tak w sprawach ekonomicznych, jak i wielkiej sztuki. Gdyby chodziło o urządzenie jakiegoś monopolu miejskiego, chociażby o jakąś piekarnię miejską, czy kładkę przez Wisłę, za którą możnaby pobierać po 5 groszy od osoby, na to znalazłyby się już w naszej radzie miejskiej wnioskodawca i większość, ale jeśli chodzi o czyn moralny, o wielką sztukę — niech to robią inni... Mógł przecież zapał jednego aktora wystawić z wielkiem powodzeniem we Lwowie „Księcia Niezłomnego“ na placu przed kościołem. My tutaj tego nie potrzebujemy, jesteśmy „strażnikami wielkiej przeszłości“... Śpij słodko Krakowie... **Inż. j. r-n.**

„Uzupełniony“ „Janko Muzykant“...

Rozmowa z Ferdynandem Goetlem

Wiele osób zadaje sobie pytanie, jak z ślicznej, ale krótkiej noweli Sienkiewicza „Janko Muzykant“ udało się nakręcić całoprogramowy film. Zapytaliśmy o to człowieka chyba najlepiej poinformowanego, bo autora scenarjusza — znakomitego powieściopisarza Ferdynanda Goetla. Wyjaśnił rzecz:

— Piękna opowieść — Sienkiewicza o „Janku-muzykancie“ jest jedynie punktem wyjścia mojego scenarjusza — rzekł — i w całej swej objętości zajmuje zaledwie jedną piątą część filmu. Daje powabny wstęp do głównej treści filmu, ukazując dzieciństwo Janka — muzykanta, zrodzonego na wsi polskiej skrzypka z Bożej łaski, przyczem inż. Gniazdowski ma tu wdzięczne pole do fotografowania malowniczości krajobrazu polskiego, a nasi kompozytorzy Schiller i Fitelberg dać temu wszystkiemu melodyjne tło muzyczne, oparte na motywach ludowych.

— Więc w pańskim filmie Janko- muzykant nie umiera?

— Właśnie, że nie, bo wtedy rzeczywiście film musiałby być bardzo krótki. Janko- muzykant nie umiera, lecz dostaje się do domu poprawy, w którym pozostaje aż do dojrzałości. Pociechu kontynuuje zamiłowania muzyczne, początkowo pokryjomu, a potem już otwarcie. Któregoś dnia wychowańcy domu poprawy organizują ucieczkę. Przy tej okazji i Janko wydostaje się na wolność i ucieka do miasta. Pierwsze kroki Janka na bruku stołecznym mają w sobie niemało humoru, jeżeli uprzytomnimy, że dostaje się odrazu na Kercelak. Tam biorą go w obroty Florek i Lopek, andrusy warszawskie. Wystarczy powiedzieć, że grają ich Dymsza i Krukowski. Jest to zarazem pierwsza próba odtworzenia przedmieścia stolicy na filmie.

Konflikt Janka z andrusami przeradza się w przyjaźń. Sprytni „cwaniacy“ ułatwiają Jankowi otrzymanie posady w podmiejskiej knajpie „Pod krzaczkiem“. Jednak coraz bujniej rozwijający się talent Janka przerasta szybko poziom szynku z zaułka. Zaczynają tu bywać dla Janka i goście z miasta. Przypadek styka Janka ze znaną śpiewaczką, która postanawia zaopiekować się nim. Janek kształci się muzycznie. W chwili wszakże, gdy zaczyna już zdobywać stanowisko wielkiego muzyka, nieprzychylni mu ludzie ujawniają jego przeszłość, między innemi pobyt w domu poprawy. Śpiewaczka opuszcza go i dopiero rozprawa sądowa wykazuje całkowitą niewinność Janka. Jest zrehabilitowany i w muzyce odnajduje cel życia.

— W jakiej mierze film ten jest dźwiękowy?

— Końcowe sceny będą mówione, całość zaś muzycznie synchronizowana.

Będziemy więc mieli wszystkie odgłosy wsi, grę Janka, pieśń śpiewaczki na przyjęciu u niej, gromadzącem elitę artystyczno- towarzyską. Ta scena, jak i niemało innych, zresztą, nadają filmowi charakter wystawowy.

— Czy zadowolony pan jest z typu Janka?

— Nie mogę sobie wyobrazić lepszych odtwórców tego typu, jak te dwa nowe i doprawdy rewelacyjne odkrycia samorodnych talentów i cudów fotogeniczności: Witold Conti i mały Stefanek Rogulski (Janko, jako dziecko). Cieszę się też, że udało się pozyskać do głównej roli niewieściej artystkę tak uroczą, jak Marja Malicka. Domyśla się pan, że nie powierzyłbym mojego scenarjusza komu innemu. Trudno zaś o ludzi bardziej zdolnych i wytrawnych, jak Ryszard Ordyński, reżyser Mieczysław Krawicz, kierownik produkcji, Stanisław Szebeko, kierownik zdjęć, no i oczywiście, inż. Gniazdowski, o którym już wspominałem. Wszystko to zasłużeni pracownicy filmu polskiego, to też oddałem mój scenarjusz w ich ręce z całym spokojem. Jestem przekonany, że będzie to film wysoce artystyczny i kasowy. **(bl.)**

W KALEJDOSKOPIE PRASY

CZYŻBY SESJA BUDŻETOWA?

W związku z doniesieniem pism, jakoby minister sprawiedliwości Car opracowywał nowy projekt Konstytucji, dowiaduje się warszawski korespondent „Polonji“:

„Jak słychać, projekt różniący się zasadniczo od znanego projektu BB opracowany został na podstawie wskazówek sfer decydujących, najpierw przez wyższych urzędników min. Sprawiedliwości pp. Jabłońkiego i Kuczyńskiego. Prace pod kierownictwem osobistem min. Cara trwały kilka miesięcy.

W kołach politycznych oczekują rychłego opublikowania nowego projektu ustrojowego sanacji. W związku z tem rozeszły się pogłoski, że czynniki decydujące mają zamiar zgodzić się w jesieni na normalne odbycie się sesji parlamentu dla załatwienia budżetu i spraw konstytucji.“

Również „Gazeta Warszawska“, omawiając spokojny ton przemówień premjera Sławka i gen. Rydza-Śmigłego w Radomiu, wyraża przypuszczenie, że czynniki miarodajne nastrojone są ostatnio na nutę szukania porozumienia z odłamami chłopskiemi Sejmu dla odbycia sesji budżetowej. Organ endecji wywodzi:

„...zbliża się szybkiemi krokami dzień, w którym trzeba się będzie zdecydować: czy rozwiązać Sejm i rozpisać nowe wybory, coby było jedynie rozumnem i uczciwem wyjściem z trudnej sytuacji, — czy skoczyć na oślep w przepaść awantury zamachowej, — czy wreszcie spróbować jeszcze raz sesji budżetowej z obecnym Sejmem.

Do niedawna rzeczy ważyły się między dwiema pierwszemi ewentualnościami, przyczem drugą reprezentowały czynniki nieodpowiedzialne i niepoważne obozu rządowego, gdy oficjalni kierownicy skłaniali się i przygotowywali wyraźnie do wyborów.

Dopiero w ostatnich czasach zaczęto zastanawiać się nad trzecią możliwością. Okazało się, że wybory są bodaj takiem samem dla obozu rządowego ryzykiem, jak złamanie Konstytucji i rządzenie bez Sejmu.“

O „ZIELONĄ GAŁĄZKĘ“ SEJMOWĄ

Po efektownem porównaniu sanacji z „arką Noego“ miotaną falami potopu i tęskniącą za stałym lądem w obawie zatonięcia, pisze „Gazeta Warszawska“ o „gołębicach, które próbują wylądować na gruncie sejmowym“.

„Wszystkie zaś chcą koniecznie uszczknąć w ogrodzie sejmowym zieloną gałązkę i zanieść ją komendantom arki.

Koniecznie — zieloną! Pomysł zjednoczenia politycznego stronnictw chłopskich, przyjęty bardzo ciepło przez obóz rządowy, — może nawet zrodzony w samym Korabie, — mógłby być łatwo zastąpiony przez jakiś bezpartyjno-zawodowy front drobnych rolników, — kto wie, czy nawet nie „bez różnicy narodowości“? Gdyby się to udało, toby było sanacji lżej pod każdym względem. Możnaby wtedy popróbować wyborów, a także i bez nich przepłynąć przez cieśninę sesji budżetowej“.

WALKA O PRYMAT W CENTROLEWIE

Akcję konsolidacyjną stronnictw ludowych przyjęła sanacyjna „Gazeta Polska“ z nietajonem zadowoleniem. Organ rządowy podkreśla zasadnicze różnice programowe zachodzące między radykalnem „Wyzwoleniem“ i „Stronnictwem Chłopskiem“, a szowinistycznym i antymniejszościowym „Piastem“, poczem tak charakteryzuje próby konsolidacji:

„Stronnictwom ludowym w tych mozolnych wysiłkach o wynalezienie wspólnej platformy, chodzi w pierwszym rzędzie o zaszachowanie swego sprzymierzeńca z centrolewu... cekawistyczny odłam Polskiej Partji Socjalistycznej, która w ostatnich latach zaczęła być groźną konkurentką na terenie wiejskim...

Stronnictwa ludowe zorjentowały się, coprawda zapóźno, że ustąpienie pierwszego miejsca na terenie sejmu PPS i w związku z tem oddanie kierownictwa pracami sejmu w ręce p. Daszyńskiego, wepchnęło sejm na drogę jałowych i złośliwych sporów z rządem, które dla swoich celów zręcznie dzisiaj wykorzystują socjaliści. Wspólne działanie stronnictw ludowych, według ich przywódców, mogłoby przynajmniej częściowo zahamować ambicje i apetyty leaderów socjalistycznych...

W każdym jednak razie akcja obecna może być bardzo doniosłą dla ukształtowania stosunków politycznych w Polsce! Pomyślne jej sfinalizowanie w pierwszym rzędzie mogłoby spowodować likwidację przemożnych, na fikcji opartych wpływów cekawistów w łonie opozycyjnego centrolewu.“

Jak widzimy, organ BB. przywiązuje do porozumienia stronnictw włościańskch wcale konkretne nadzieje...

„OSTATNIA FAZA WALKI“

A tymczasem „cekawiści“ przygotowują generalny atak: *„Naprzód“* w artykule zatytułowanym „za miesiąc“ zapowiada „ostatnią fazę walki o ustrój Polski“, wywodząc:

„Za miesiąc zacznie się ostatni akt dramatu, dla innych farsy: walki między społeczeństwem a kliką pretendującą do przewodzenia mu. Zrobi się potrzebny krok dla zwołania Sejmu i w nim nastąpi porachunek; jeżeli Sejm zostanie rozwiązany ,masy wyborcze swemi kartkami zrobią ten porachunek może jeszcze gruntowniej — w ten czy inny sposób musi być zrobiony koniec.

Miesiąc czasu — co to znaczy w życiu narodów, państw. A jednak ten właśnie miesiąc decyduje o końcowej fazie boju. Jeżeli dotychczas były przygotowania, teraz musi nastąpić uderzenie tembardziej, że przeciwnik już nie jest taki, jaki jeszcze był przed rokiem, dwoma. Ostatnia faza walki o ustrój Polski zacznie się za miesiąc z najlepszemi szansami zwycięstwa dla demokracji i prawa“.

Także w „Robotniku“ poseł Niedziałkowski w ostrych słowach zapowiada rozgrywkę jesienną, nawiązując do zjazdu w Radomiu:

„Gęsta mgła niepewności powszechnej nie została rozdarta. Nie padło ani jedno słowo o treści konkretnej i pozytywnej. Nikt nie wie w dalszym ciągu, w imię jakiej idei w imię jakiego planu, w imię jakiego pojmowania przyszłości Rzeczypospolitej obóz „sanacyjny“ sprawuje władzę, zdobytą w maju r. 1926 na ulicach Warszawy. To, co mówili pp. Sławek i Rydz-Smigły, mogło być równie dobrze powiedziane w każdej innej sytuacji, w każdych innych warunkach. A przecie kryzys gospodarczy pogłębia się, a przecie położenie międzynarodowe Państwa budzi naprawdę duże obawy; a przecie napięcie wewnętrznej walki politycznej i wewnętrznego niezadowolenia społecznego osiągnęło bodaj punkt szczytowy w dziejach dwunastoletnich Polski Niepodległej.“

Skoro mowa o pośle Niedziałkowskim, warto jeszcze — na zakończenie — przytoczyć pogląd socjalistycznego(!) „Przedświtu“ na wartość socjalistycznych manifestacyj pokojowych jakich przed paru dniami byliśmy świadkami w Krakowie. Wyrażenie posła Niedziałkowskiego, że „pomiędzy nami, a naszymi dzisiejszymi gośćmi niema już nigdy popłynąć ani jedna kropla krwi“, interpretuje „Przedświt“ dosłownie i cieszy się, mogąc złośliwie kpić.

„Ten warunek „manifestacji pokojowej“ napewno będzie dotrzymany. Pomiędzy p. Loebe'm, a p. Niedziałkowskim „nie popłynie nigdy ani jedna kropla krwi“.

P. Löebe przyczynia się do budowy okrętów wojennych, rozbudowy twierdz, rozwoju uzbrojenia armji niemieckiej i licznych związków militarnych itd. — a na bój wyśle robotników i chłopów niemieckich, p. Niedziałkowski zaś nie chwyci za karabin — niema więc żadnych danych, aby pomiędzy nimi popłynęła choćby kropla krwi.

Dowcip p. Niedziałkowskiego polega na tem, że „Freundschaft“ pomiędzy nim a p. Löebe'm nazwał „manifestacią pokojową polskich i niemieckich socjalistów“, że z prywatnych oświadczeń wzajemnych kilku osób, uczynił w swoim organie rzecz publiczną...

Ale opinja polska nie da się uśpić tą komedją, nie zapomni o tem, że socjaliści niemieccy biorą wybitny udział w uzbrajaniu Niemiec, nie da się zbyć żadnymi kawałami!

I tak pisze „socjalistyczne“ pismo o socjalistycznej manifestacji pokojowej. Niema to jak „międzynarodowa solidarność proletarjatu“!...

(m)

Dwa nowe angielskie okręty-olbrzymy

Anglja buduje dwa nowe olbrzymie okręty o 60.000 tonnach pojemności. Okręty te buduje Cunard Company a pracuje nad niemi przeszło 300.000 robotników. Wszystkie części angielskiego imperjum dostarczają produktów na budowę. Przeszło 40 rodzajów gatunków drzewa z Kanady Indji i innych okolic znajdzie tu swe zastosowanie. Całe obozy cieślów i stolarzy, malarzy i innych rzemieślników znajduje pracę. Przemysł tekstylny jest bardzo żywo zainteresowany musi bowiem dostarczyć 150 tysięcy sztuk płótna. Zamówiono 4000 materaców i przeszło 1000.000 srebrnych noży, widelców itd. Dla kuchni zamówiono też przeszło 200.000 naczyń z porcelany, szkła i aluminium.

Olbrzymie zamówienia otrzymał też przemysł elektryczny. Musiano bowiem zamówić 800 mil drutu i 15.000 elektrycznych lamp oraz 250.000 motorów. Wentylacje także posługują się elektrycznością. Pozatem specjalni inżynierowie pracują nad zmontowaniem setek wind, a specjalni artyści i znawcy nad umeblowaniem. Pozatem na statkach znajdować się będzie giełda z całym sztabem urzędników, która utrzymywać będzie kontakt z centrami życia handlowego na kontynencie. Oba te olbrzymy kosztować mają po 3 miljony funtów.

Historja o szalonej Lissy

Policja w Berlinie od czterech dni poszukiwuje gorączkowo 18-letniej Elżbiety Prüfer. Młoda ta dziewczyna znana, jako „Szalona Lissy“ była prawdziwym postrachem mieszkańców Berlina. Jako 14-letnia dziewczyna uciekła Elżbieta z rodzicielskiego domu, ale wkrótce ją odnaleziono i z powrotem rodzicom oddano. Rodzice, bardzo uczciwi ludzie — ojciec był urzędnikiem — nie mogli sobie rady dać z dzieckiem, które wnet znowu z domu uciekło. Jako 18-letnia dziewczyna zorganizowała dwie bandy włamywaczy, które operowały niezależnie od siebie. Lissy była hersztem obu band i utrzymywała w nich żelazną dyscyplinę. Każda banda składała się z 10 mężczyzn, z których każdy musiał mieć ponad 30 lat. Obie bandy mają na swojem sumieniu mnóstwo włamań i kradzieży. „Lissy“ w ubiegłą sobotę ukrywała się jeszcze w mieszkaniu swego „szefa sztabu“ 30-letniego robotnika Eryka Engerta, a nawet w sobotę zgłosiła się najspokojniej w świecie na policji po odbiór zasiłku dla bezrobotnych. Policja dowiedziawszy się, gdzie się szalona Lissy ukrywa, otoczyła w niedzielę dom gęstym kordonem policji, ale niebezpiecznej pary już nie znalazła w kryjówce.

Po kilku dniach udało się berlińskiej policji aresztować członków bandy „szalonej Lissy“. Aresztowani w swych zeznaniach mocno obciążyli swoją komendantkę, zwalając na nią główną winę. Wedle ich opowiadań miała być Lissy kochanka wszystkich członków bandy, a odmawiała swoich względów tym z bandy, którzy nie byli dość posłuszni.

To zachowanie się członków bandy oburzyło do głebi szalona Lissy, która sama zjawiła się w prezydjum policji i oddała się dobrowolnie w ręce władz. Elżbieta Prüfer zupełnie inaczej przedstawia organizację swych band utrzymując, że członkowie ją tyranizowali. Ona sama oddawna nosiła się już z zamiarem zlikwidowania swej karjery, ale bandyci nie dopuścili do tego i zmusili ją do dalszej „działalności“...



DZIEŃ POLITYCZNY,

Litwa odrzuca zaproszenie Polski

Pisma sanacyjne donoszą z Kowna, że rząd litewski nie przyjmie zaproszenia Polski, wystosowanego przez ministra Zaleskiego i nie weźmie udziału w konferencji rolniczej w Warszawie. Rząd kowieński bowiem, jak twierdzą w kołach politycznych, nie zmienił swego zasadniczego stanowiska wobec Polski i nie będzie brał udziału w żadnych naradach gospodarczych z Polską.

Projektowany odczyt Biesiedowskiego w Warszawie

Organizacje emigrantów rosyjskich w Polsce zaprosiły byłego radcę ambasady sowieckiej w Paryżu i autora głośnych rewelacyj przeciwsowieckich Biesiedowskiego do wygłoszenia odczytu w Warszawie. Jest rzeczą wątpliwą, czy władze bezpieczeństwa zgodzą się na udzielenie Biesiedowskiemu wizy wjazdowej do Polski.

ECHA ZE ŚWIATA.

Jak żyje król Albanji

Tryb życia króla Albanji, Ahmeda Zogu, jest bardzo prosty i skromny. Król odznacza się wielką pracowitością. O 7-ej z rana jest już przy biurku. Po śniadaniu odbywa krótką, zaleconą mu przez lekarzy przechadzkę po ogrodach pałacowych, poczem zaczynają się audjencje ministrów i dyplomatów, trwające do godziny 1-ej. O tej porze spożywa król obiad. Po obiedzie przyjmuje oficerów gwardji, a o godz. 6-ej codziennie stawia się w gabinecie króla generał Ghilardi. Wieczory spędza król w towarzystwie matki i pięciu swoich sióstr na głośnem czytaniu ulubionych przez niego niemieckich klasyków. Matka Ahmeda Zogu, znana ze swej pobożności i filantropji, włada tylko językiem ojczystym, natomiast siostry królewskie mówią poprawnie i płynnie po francusku. Jedynym prócz króla członkiem rodziny królewskiej jest młodziuchny, bo liczący zaledwie jeden rok następca tronu, syn jednej z sióstr króla.

Europejskie wykształcenie, jakie posiada król Zogu, ujawnia się przedewszystkiem w modernizowaniu przez niego stolicy. Armja, licząca 20,000 żołnierzy, umundurowana jest na wzór b. armji austrjacko węgierskiej. W wywiadzie udzielonym przez króla korespondentowi węgierskiego pisma „Magyarersag“, oświadczył monarcha albański, że ma nadzieję w ciągu niedługiego czasu zorganizować cały rządzony przez siebie kraj na modłę europejską. Już obecnie Albanja, której ludność sięga zaledwie 1,200,000 osób, posiada 500 szkół, a liczni przedstawiciele młodzieży albańskiej wyjeżdżają na studja uniewrsyteckie zagranicę. L. M.

Wystawa sztuki, rzemiosł i mieszkań wzorowych w Sztokholmie

Wystawa Sztuki, Rzemiosł i Mieszkań Wzorowych w Sztokholmie zdobyła kolosalne powodzenie a frekwencja przewyższała najśmielsze przewidywania organizatorów W ciągu pierwszych 11-tu tygodni od daty otwarcia zwiedziło wystawę 2,509,038 osób, czyli 32,571 osób dziennie Jest to rekord popularności i frekwencji, jeśli się zważy, iż wystawa sztokholmska jest względnie niewielkich rozmiarów i ogranicza się do eksponatów wytwórczości wyłącznie krajowej.

Należy też wziąć pod uwagę fakt, iż ze względu na radykalizm i nowatorstwo skrajne w planach i architekturze, oraz urządzeniu wewnętrznem mieszkań, wystawa podlegała ostrej często krytyce ze strony pewnych sfer i kół artystycznych Tem bardziej przeto należy cenić popularność, jaką zdobyła ona sobie wśród szerszych mas Napływ zwiedzających kierował sie nietylko z samej Szwecji i krajów skandynawskich, lecz również i z kontynentu europejskiego, a także i z Ameryki Północnej, która była wydatnie reprezentowana. Wśród cudzoziemców nie brak było fachowców i przemysłowców. którzy korzystali z okazji, by się zaznajomić z nowszemi zdobyczami techniki i sztuki na Wystawie Sztokholmskiej.

Wystawa będzie otwarta do 1 października, a może i dłużej, jeśli pozwolą na to warunki atmosferyczne. Poza właściwym celem wystawy, dużą atrakcją są też urozmaicone rozrywki, koncerty, widowiska, iluminacje, regaty w zatoce sztokholmskiej, zawody sportowe, turnieje i kongresy.

Jak popłaca znachorstwo?

Laury Walentina Zeileisa, słynnego znachora z Galspach, nie dają spać amatorom łatwego zdobywania sławy i pieniędzy. Ostatnio znalazł on licznych naśladowców w Jugosławji Tutaj jednak do fachu znachorskiego wzięli się dyplomowani lekarze. Jeden z lekarzy belgradzkich, doktór Ilic Rotkovany, otworzył „Instytut Zeileisowski“, który zdobył kolosalną klijentelę. Trzy razy dziennie odbywały się „prześwietlania“ na modłę mistrza z Galspach, przyczem równocześnie poddawanych było tej operacji 300 pacjentów, płacących po 24 dinary za zabieg. Wskutek skargi lekarzy policja wkroczyła do zakładu. Pomimo gwałtownych protestów ze strony samych pacjentów i Rotkovanyego Instytut zamknięto.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Sprawa rabina w Sosnowcu

Wojewoda kielecki zatwierdził p. Englarda na rabina sosnowieckiego. — Sjonistyczny kahał skarży tę decyzję, przed Najwyższym Trybunałem w Warszawie.

(Od naszego koresp. Zagłębia Dąbrowskiego)

Kilka lat temu zarząd kahału w Sosnowcu z przypadkową większością, wybrał na rabina miejskiego p. I. Englarda, pomocnika rabina z Modrzejowa (koło Sosnowca). Narodowi przedstawiciele kahału (sjoniści, mizrachiści i część chasydów) wnieśli przeciw temu wyborowi ostry protest, domagający się przeprowadzenia nowych wyborów, ale protest został odrzucony przez p. Starostę m. Będzina i Wojewodę kieleckiego. Dopiero Najwyższy Trybunał w Warszawie przyjął protest do wiadomości i zarządził, aby Wojewoda kielecki ponownie rozpatrzył tę sprawę.

W tym tygodniu otrzymał kahał sosnowiecki reskrypt od Wojewody, w którym ponownie odrzuca protest, powołując się na szereg paragrafów, wykazujących, iż wybory przeprowadzone zostały według wszelkich obowiązujących zasad. Zaznacza równocześnie, iż zarzuty na które powołuje się Najwyższy Trybunał zostały usunięte, dzięki czemu kandydatura Rabina Englarda została sama przez się zatwierdzona.

W tych dniach odbyło się posiedzenie kahału pod przewodnictwem p. I. M. Weinryba, na którem odczytany został wymieniony reskrypt i po wyczerpującej dyskusji uchwalono większością głosów decyzję p. Wojewody kieleckiego powtórnie przedłożyć Najwyższemu Trybunałowi.

Należy zaznaczyć, że obecnym kandydatem wysuniętym przez sjonistów jest znany działacz „Mizrachi“, Rabin Menasche Hager z Małopolski, który od kilku miesięcy zamieszkuje w Sosnowcu i urzęduje jako nieoficjalny rabin, na życzenie zarządu kahału, którego większość składa się z sjonistów. W. L.

KRAKOWIANIN KANTOREM W WARSZAWIE

Znana synagoga warszawska Nożyka, przyjęła w wyniku konkursu nowego kantora w osobie znanego w Krakowie p. H. L. Bornsteina, dotychczasowego kantora domu modlitwy „Achawas Rajim“ przy ul. Szpitalnej. Żydowska prasa warszawska wyraża się z wielkiem uznaniem o wysokich kwalifikacjach głosowych nowozaangażowanego kantora.

KURS DLA LEKARZY

Ministerstwo spraw wewnętrznych organizuje w Państwowej Szkole Higjeny w Warszawie specjalny kurs wyszkolenia dla lekarzy, którzy pragną poświęcić się publicznej służbie zdrowia. Kurs trwać będzie 9 miesięcy, a mianowicie od 1 października do 30 czerwca 1931 r., w tem 6 miesięcy studjów teoretycznych oraz 3 miesiące praktyki administracyjno- sanitarnej. Kandydaci zgłaszający się na kurs, mogą ubiegać się o przyznanie im przez ministerstwo spraw wewnętrznych stypendjów.

KURS DOKSZTAŁCAJĄCY DLA WYCHOWAWCÓW ZAKŁADÓW OPIEKUŃCZO- WYCHOWAWCZYCH

Ministerstwo pracy i opieki społecznej organizuje nowy, ósmy z kolei, kurs dokształcający dla wychowawców zakładów opiekuńczo- wychowawczych, jak bursy, internaty, schroniska itp. dla dzieci w wieku szkolnym i powyżej. Kurs rozpoczyna się w dn. 15 września br. i trwać będzie 3 miesiące.

Na kursie wykładane będą m. in następujące przedmioty: fizjologja, psychologja i psychopatologia dziecka, zasady hygjeny i ratownictwa, prawne podstawy opieki społecznej, historja wychowania sierót, nauka o Polsce, wychowanie w zakładach opiekuńczych, podstawy wychowania religijnego, czytelnictwo dziecięce, wychowanie fizyczne, rysunki i zdobnictwo, wycieczki, technika widowisk dziecięcych, rachunkowość, rozrywki i zajęcia przyrodnicze.

Kurs uzupełniony będzie cyklem odczytów z dziedziny zagadnień wychowawczych i hygjeny.

SENSACYJNE ROZPRAWY W SĄDZIE NAJWYŻSZYM

„Chwila“ donosi, że do Sądu Najwyższego w Warszawie wpłynęła już skarga kasacyjna obrońców Romana Bidy, skazanego niedawno przez sąd przysięgłych we Lwowie na karę śmierci za dokonanie zamachu dynamitowego na Targach Wschodnich oraz skarga kasacyjna jego współtowarzyszy, skazanych na karę więzienia. Pozatem w dniu 27 sierpnia odbyć się ma w Sądzie Najwyższym, jak donosi „Chwila“, rozprawa kasacyjna trzech komunistów lwowskich, skazanych przed kilku miesiącami przez sąd przysięgłych we Lwowie na karę śmierci za kolportaż ulotek komunistycznych. Dnia 29 sierpnia odbyć się ma w Sądzie Najwyższym rozprawa kasacyjna w sprawie b. mjr. Rylskiego, skazanego w swoim czasie przez sąd przysięgłych w Przemyślu na karę śmierci za zabójstwo swej żony.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W WARSZAWIE

Władze śledcze zlikwidowały komitet okręgowy Warszawa- Podmiejska, Komunistycznego Związku Młodzieży Polski. Policja aresztowała 26 osób, z których 7 sędzia śledczy polecił odstawić do więzienia. Wśród aresztowanych znajdują się m. in. znani działacze komunistyczni: S. Sierebriańska, Teodor Chmielnicki, Turkowska, Dawid Szpajcer, Ludwik Lipski i Janina Jaworska.

TRAGICZNA ZABAWA DZIECI

Koło poligonu w Rembertowie dzieci z okolicznych wiosek pasły bydło. Kilkoro dzieci, biegając razem po poligonie, znalazło pocisk artyleryjski. Dzieciaki zaczęły się bawić pociskiem. Najstarszy z dzieci, 16-letni Antoni Jezierski, chciał koniecznie zobaczyć co jest „w środku“ Począł więc uderzać pociskiem o ziemię. Nie mógł jednak rozbić go. Polecić podać sobie kamień i uderzył nim o pocisk Nastąpił straszliwy wybuch... Na miejscu został zabity Antoni Jezierski i Władysław Surdyk.

PRZEZ PODKOP DO SKŁADU FUTER

Ubiegłej nocy dokonano zuchwałej kradzieży w Kaliszu Włamywacze dostali się przez podkop do sklepu H. Rosenfelda, gdzie skradli futra oraz gotówkę na ogólną sumę 100 tysięcy złotych, poczem przygotowanym samochodem uciekli w stronę Łodzi.

NIEZWYKŁY KAWAŁ

Ofiarą oryginalnego kawału padł kupiec Jan Miecznik w Warszawie przy ul Marszałkowskiej 44. Oto nieznani kawalarze zamieścili w gazetach ogłoszenie, że p. Miecznik poszukuje dla nowootworzonego interesu sumiennych buchalterów, stenografistki, korespondentów itp. pracowników biurowych. Efekt: w ciągu dnia zgłosiło się kilkaset osób a p. Miecznik musiał wszystkim tłumaczyć, że o niczem nie wie. Następnego dnia znów ukazało się ogłoszenie, że p Miecznik poszukuje szofera. Efekt: najazd szoferów. Nazajutrz w rubryce ogłoszeń czytano: p. Miecznik odda kuchnię za obsługę. Setki kobiet zanudzało Bogu ducha winnego p. Miecznika swojemi ofertami. Następnie ukazało się ogłoszenie, że starszy wdowiec poszukuje damy do „towarzystwa. Ostatnie ogłoszenie brzmiało: „Bezdzietne małżeństwo poszukuje dziewczynki i chłopca. Rozumie się, że dzieci nie brak chwała Bogu w Polsce... Kto zamieścił owe ogłoszenia? Kto zdobył się na tyle cierpliwości i złośliwości? P. Miecznik przypuszcza, że ktoś z konkurentów.

50.000 małżeństw w Austrji wisi „na włosku"!

(Od naszego korespondenta wiedeńskiego)

50.000 małżeństw wisi w Austrji „na włosku" i 100.000 ludzi w naddunajskiej epublice nie wie dziś, czy związki ich mają prawną moc obowiązującą i ważność, czy też żyją oni tylko w konkubinacie, mogących być każdej chwili przez jednę ze stron samowolnie zerwanym, rozwiązanym. W chaos ten i tę niepewność wtrąciło 100.000 ludzi rozstrzygnięcie najwyższego austrjackiego trybunału konstytucyjnego, rozstrzygnięcie, odbiegające daleko od dotychczasowych wyroków i orzekające zasadniczo, że sądy austrjackie otrzymują na przyszłość prawo uznawania związków, t. zw. „z dyspensy" — za nieważne.

Wedle austrjackiego kodeksu małżeńskiego utrzymuje się w mocy przejętą z prawa kościelnego absolutna „przeszkoda małżeńska katolicyzmu". Dwoje ludzi wyznania rzymsko—katolickiego, związanych z sobą ślubem kościelnym, mogą wprawdzie wziąć rozwód, ale nie wolno im już nigdy wejść w prawomocny drugi związek małżeński. Po przewrocie w roku 1918 zarządził austrjacki rząd socjalistyczny, by i tacy, kościelnym ślubem związani, potem zaś rozwiedzeni małżonkowie otrzymywać mogli od krajowych władz, względnie rządu związkowego — „dyspensę", zwolnienie z przeszkody małżeńskiej katolicyzmu i w ten sposób uzyskiwali możność ponownego wchodzenia w związki. Z takich „dyspensyjnych" małżeństw skorzystało w Austrji w ciągu ostatnich lat dwunastu niemniej, jak 50.000 par małżeńskich i tyleż nowych związków zawarto też na podstawie „dyspenzy".

Oczywiście — że już od początkowego stadjum udzielania „dyspensy" czynili niektórzy zainteresowani próby zaczepiania prawomocności ślubów z dyspensy, a to na podstawie katolickiej przeszkody małżeńskiej, względnie wspomnianej podstawowej ustawy państwowowej, obejmującej ten zakaz. Czynili to oczywiście przedewszystkiem opuszczeni małżonkowie, którzy usiłowali wdrażać kroki prawne przeciw dotychczasowym swoim partnerom. Główną przyczynę tych kroków stanowiły naturalnie względy materjalne. Obowiązek alimentacji, przyznawanie pensyj, spadków etc. zależał często od tego, czy drugi związek ślubny poczytywano za prawomocny, czy też nie. Pierwsza małżonka, tracąc przeważnie wskutek wejścia rozwiedzionego męża w nowy związek „z dyspensy", prawo do pensji, czy spadku, czyniła zwykle po śmierci rozwiedzionego męża kroki, celem unieważnienia drugiego jego małżeństwa i wejścia tem samem w posiadanie jego majątku lub korzystania z prawa obowiązkowego dziedziczenia.

Ale i ci ludzie, którzy zgłaszali się zrazu i korzystali z prawa „zwolnienia", ale potem w drugiem małżeństwie upragnionego szczęścia nie znajdowali i znów korzystać chcieli z wolności, zwracali się przeciwko prawomocności nowego związku i szukali u sądów wyroków, unieważniających „dyspensyjne" małżeństwo i zwracających im wolność. Sądy, związane wyłącznie brzmieniem ustawy i nie mogące ze względów politycznych — jak naprzykład czyniły to socjalistyczne ładze krajowe — przeciwstawić się kościelnemu ustawodawstwu, orzekały najczęściej, że na podstawie zasadniczej ustawy państwowej związek „dyspensyjny" nie jest prawomocny. Natenczas strony zainteresowane w ważności związków „z dyspensy" — a były to przeważnie żony z drugiego małżeństwa — zwracały się znów najczęściej do Trybunału konstytucyjnego, który jako najwyższy organ powołany był rozstrzygać konflikt kompetencyj, który zaistniał wskutek udzielania dyspensy przez rządy i władze krajowe, a unieważniania tejże dyspensy przez sądy. Najwyższy zaś Trybunał konstytucyjny rozstrzygał w ostatnich latach sprawy te regularnie w tym kierunku: sądy są wprawdzie powołane wyrokować po myśli prawa, a więc orzekać nieważność dyspensy, ale w wyjątkowych tych wypadkach nie przysługuje sądom wykonywanie tych wyroków, wydanych przeciw wyraźnemu rozstrzygnięciu państwa — mianowicie przeciw dopuszczeniu przez nie wspomnianej dyspensy, — że zatem mimo owych orzeczeń, unieważniających ze strony sądów, małżeństwa z dyspensy nie są nieprawomocne i mogą bez dalszych sankcyj nadal utrzymane być w mocy. Wskutek takiego stanowiska Trybunału konstytucyjnego wyroki sądowe, unieważniające małżeństwa „dyspensyjne" nie mogły zyskiwać mocy obowiązującej i małżeństwa te (mimo unieważniających je orzeczeń sądowych) nie traciły prawomocność, pociągając za sobą wszelkie prawne skutki także w zakresie uprawnień majątkowych, spadkowych etc.

Dotychczasowy skład Trybunału konstytucyjnego uległ zmianie z zakończeniem się okresu funkcyjnego na początku roku 1930. Nowi ludzie, jacy dostali się w skład Trybunału, zajmując się z końcem lipca b. r. po raz pierwszy w sposób zasadniczy sprawą ważności, względnie nieważności orzeczeń sądowych, obalili nagle dotychczasowe precedensy rozstrzygnięć i stanęli na stanowisku, że sądy mogą wyrokować nieważność małżeństw dyspensyjnych, a to na podstawie zasadniczej austrjackiej ustawy państwowej, mimo udzielonego przez rząd „zwolnienia". — Oznaczałoby to, że oto wszystkie zawiązki, poczytane na zasadzie kroków jednej ze stron i wydanego w związku z tem wyroku sądowego za nieważne, zostałyby teraz istotnie rozwiązane, bo po ostatniem rozstrzygnięciu Trybunału konstytucyjnego wyroki sądowe zyskać mogą moc obowiązującą. W ten sposób weszłyby jednak nagle w życie nietylko już wydane orzeczenia sądowe, ale odtąd możliwe byłoby unieważnianie i rozwiązywanie wszystkich małżeństw dyspensyjnych, ano na skutek odpowiednich kroków sądowych jednej ze stron.

Z 50.000 związków „z dyspensy" pozostałoby tylko bardzo niewiele małżeństw, co do których rozwiązania nikt nie byłby zainteresowany. Naogół jednak rozwiedzeni małżonkowie, ich dzieci, czy wreszcie małżonkowie związku dyspensyjnego wniosą teraz u sądów mnóstwo skarg o unieważnienie małżeństw z dyspensy. Ale gdyby to nawet nie miało miejsca, 100.000 tych ludzi, którzy w związki weszli ufni w skuteczność i ważność państwowego „zwolnienia", wtrąceni są w piekło niepewności, bo codziennie może ktoś ze złośliwych ludzi wnieść o unieważnienie przez sąd nowego małżeństwa. W dalszej konsekwencji prowadzić zaś musi ta niepewność do przesilenia zaufania w administrację publiczną, a zwłaszcza w wymiar sprawiedliwości, co mogłoby znów nie pozostać bez dotkliwych skutków dla życia publicznego.

Trybunał konstytucyjny wypowiadał niejednokrotnie zapatrywanie, że ani sądy zwyczajne, ani konstytucyjne nie są powołane do orzekania ostatecznych rozstrzygnięć w tej sprawie. I stale podkreślano, iż jedynie na parlamencie, względnie rządzie związkowym ciąży obowiązek wprowadzenia drogą nowelizacji austrjackiego ustawodawstwa małżeńskiego jasnych nareszcie i rozsądnych stosunków w tym względzie. Obok belgijskiego jest bowiem austrjackie prawo małżeńskie najbardziej w świecie reakcyjne, a Rada Narodowa z obawy wszczęcia się walki z kościołem, rozpoczęcia „kulturkampf'u", stale unikała zajmowania się zagadnieniem prawa małżeńskiego w Austrji. Jednakże niedawne rozstrzygnięcie Trybunału konstytucyjnego wywołało w Austrji taką burzę rozczarowania i protestu, że teraz rząd nie będzie już mógł uniknąć postawienia w najbliższym czasie kwestji reformy prawa małżeńskiego na porządku dziennym Rady Narodowej. Trudności ustawodawcze tkwią jednak w tem, że najsilniejsza partja austrjacka, klerykalne stronnictwo społeczno—chrześcijańskie, dotychczas sprawę reformy małżeńskiej stale zarzucało, stając zawsze ściśle na gruncie kościelnego prawa małżeńskiego. Ale do mieszczańskiej większości prócz partji społeczno—chrześcijańskiej należą jeszcze „der Landbund" i „Grossdeutsche Partei", które to stronnictwa, podobnie jak i socjalistyczna opozycja, od lat występują za reformą kodeksu małżeńskiego. Gdyby więc w parlamencie dojść miało do debaty nad reformą prawa małżeńskiego, mogłoby się zdarzyć, że rządowa partja chrześcijańsko—społecznych uległaby majoryzacji przez opozycję socjalistów przy pomocy „Landbundu" i „Partji Wielkoniemców", przez co wśród okoliczności byłoby możliwem rozbicie obecnej austrjackiej koalicji mieszczańskiej. Stanowi to chyba główny powód, dla którego rząd wciąż jeszcze obawiał się dotąd poruszenia kwestji małżeńskiej. Ale po ostatniem rozstrzygnięciu Trybunału konstytucyjnego prawdopodobnie nie pozostanie nic innego, jak stworzyć tu, możliwie najszybciej jasne stosunki, zanim wskutek oszczerstwa, wymusenia i złej woli w dziesiątkach tysięcy związków nawarzy się nigdy już naprawić nie dającego się nieszczęścia. W każdym razie byłoby to w dziejach ludzkich nonsensem, gdyby 50.000 prawomocnych dotąd małżeństw zawisło nagle zupełnie w powietrzu i gdyby zupełnie obcy ludzie niszczyć mogli związki, które dotąd zainteresowanym częstokroć szczęście i nowe życie przynosiły, po udrękach poprzedniego niedobranego małżeństwa.

Wiedeń, w sierpniu. Dr. Otto Deutsch.

TO I OWO

„Stany Zjedn. mogą stać się pustynią".

Z podobnie sensacyjnem twierdzeniem wystąpił na łamach czasopisma „Country Home" gubernator stanu N. York, Franklin Roosevelt. Zapowiedź tej groźnej dla Stanów Zjednoczonych możliwości widzi on w masowem trzebieniu lasów. Stany Zjednoczone zużywają corocznie pięć razy tyle drzewa, ile go wyrasta w tym czasie w lasach amerykańskich. Wyręby prowadzone są w sposób rabunkowy, a roczny przyrost nowych drzew jest tak minimalny, że wystarczyłby zaledwie na pokrycie pięciodniowego zapotrzebowania. Na same tylko słupy telegraficzne i telefoniczne zużywają Stany Zjednoczone corocznie około 5 miljoów pni. Natomiast zużycie miazgi drzewnej, z której produkowany jest papier, wynosi rocznie olbrzymią ilość 8 miljonów tonn. Już obecnie wskutek przetrzebienia lasu i pozostawienia większych obszarów leśnych jedynie w odległych okolicach, stąd koszt transportu drzewa do centrów przemysłowych jest bardzo znaczny. Stany Zjednoczone wydają rocznie 250.000.000 dolarów więcej, niż gdyby rozpowszechnienie lasów było takie same, jak kilkadziesiat jeszcze lat temu. Najgroźniejszym jednak objawem jest, że całe olbrzymie obszary po wycięciu na nich lasów zatracają niemal wszelką roślinność. Jeśli tak dalej pójdzie, Stany Zjednoczone czeka los podobny co Chiny, które w tym czasie, gdy odkryto Amerykę, posiadały wiele lasów i bujną roślinność w okolicach, które dziś są pustynią.

Pomnik pierwszego radjoamatora w Ameryce

Natan B. Stubblefield w Murray uchodzi w Ameryce za tego, który podobno pierwszy „złapał" głos ludzki i potrafił go transmitować dalej bez wszelkich przewodników z drutu. Człowiek ten przed dwoma laty umarł w swojem rodzinnem mieście prawie w nędzy. W ubiegłym miesiącu odsłonięto tam uroczyście pomnik na jego cześć przez mieszkańców miasteczka Murray ze składek wybudowany.

W roku 1902 Stubblefield po dziesięciu latach mozolnych prób dokonał publicznie pierwszej demonstracji przenoszenia głosu bez drutu. Stubblefield mieszkał we własnym domku, położonym na skraju miasteczka i wiódł prawie pustelniczy żywot. Domek ten jest dziś zupełnie zrujnowany. Sąsiedzi odnosili się do Stubblefielda z lekceważeniem i nazywali go zwykle „Natan—warjat". Dopiero dziś się dowiedzieli, co za genjusz przebywał w ich mieście i postanowili jego pamięć zrehabilitować.

Dyrektor amerykańskiego „Departmen of Journalism" jest w posiadaniu różnych przedmiotów, które należały do Natana Stubblefielda, a które nabrały dziś dla radjofonji historycznego znaczenia. Są tam wśród nich resztki owego aparatu, na którym on eksperymentował, a które po jego śmierci znalazły się w śmietniku, jak również i ta sama harmonijka, która mu służyła do nadawania pierwszych dźwięków muzycznych.

Pomnik w Murray składa się z wielkiego głazu, do którego przytwierdzona została tablica bronzowa z odpowiednim napisem. Po bokach napisu umieszczono rysunki, wyobrażające pierwszy aparat, zbudowany własnoręcznie przez Stubblefielda.

PRZEGLĄD RADJOWY

Radjokinematografja - na użytek domowy!

Tajemnica techniczna wynalazku

Ostatnio poczyniono w Anglji i w Niemczech próby ulepszonego nadawania filmu dźwiękowego w połączeniu z aparaturą telewizyjną i radjową. Wedle zapodań prasy, abonenci radjowi, posiadający ekraniki telewizyjne, siedząc w domu, na odległość setek kilometrów widzieli i słyszeli artystki i artystów, wykonywujących w studjo sztukę Pirandella „Człowiek z kwiatem w ustach“.

Jest rzeczą ciekawą, że charakteryzacja artystów dla „mówionego telewizora“ jest zupełnie odmienna od charakteryzacji scenicznej lub nawet filmowej.

Ponieważ przy nadawaniu fal świetlnych przez radjo barwa czerwona znika i wydaje się białą, artyści zmuszeni byli wysmarować twarze żółtą szminką, wargi zaś i oczodoły szminką granatową lub ciemno—zieloną.

Postacie artystów nadawano tylko do połowy, by „uwidocznić“ akcję. Ruchy jednak odtworzone były z zupełną dokładnością.

Strona techniczna doniosłego wynalazku Bairda nie jest jeszcze dostatecznie udoskonalona. Dokładne odtworzenie całego obrazu na ekraniku odbiorczym mogłoby nastąpić przy rozpiętości fali radjowej, sięgającej co najmniej dwudziestu kilocykli, obecna zaś rozpiętość wynosi zaledwie dziesięć.

Pewną trudność stwarza również powiększenie nadawanego obrazu, które jest jeszcze niemożliwe, stąd bowiem obrazy niewyraźne, wszelkie zaś drobne szczegóły znikają.

Doniosłość wynalazku nie ogranicza się jednak wyłącznie do sceny i filmu.

Za pomocą udoskonalonych aparatów można będzie, siedząc w Londynie, przyglądać się wydarzeniom w Indjach, Afryce lub wyborom prezydenta w Ameryce.

Być może, iż wynalazek zwiastuje koniec kina w dotychczasowych formach jego rozwoju. Któż bowiem będzie śpieszył do sali kinematograficznej, gdy w domu na własnym ekraniku będzie mógł z wygodą oglądać i słyszeć film dźwiękowy?

Tajemnica nowego wynalazku polega na tem, że instrument telewizyjny uzupełnia się małym aparatem, który załączony zostaje do aparatu, znajdującego się w kamerze kinowej. Prądy świetlne, poruszające motory, pełniące analityczne lub synchroniczne funkcje, za pośrednictwem tego małego aparaciku dodatkowego przenoszą na telewizor obrazy, a równocześnie dźwięk wpada do mikrofonu, umocowanego również przy aparacie kinowym.

Aparat odbiorczy składa się z płyty telewizyjnej, szerokości 35 cm. Płyta ta jest przytwierdzona do odbiornika radjowego. Za płytą umieszczone są trzy lampy specjalne i system soczewek, który utrwala światło na małym odbiorze płyty. Obserwator, który spogląda w otwór, odbiera przez nego światło. Normalnie światło to pada na ekranik, na którym ukazują się obrazy.

* * *

W Anglji rozpoczęto też pracę nad zespoleniem urządzeń telewizyjnych z telefonem. Chodzi o to, by osobom, rozmawiającym przez telefon, ułatwić wzajemne widzenie sylwetek na małym ekraniku. Rozmawiające z sobą osoby siedzą wygodnie w mównicach telefonicznych i patrzą na umieszczone przed niemi ekrany. — Twarz osoby mówiącej naświetla przyjemne, niebieskawe światło, rzucane przez tarcze eneljzatora i system soczewek. Poszczególne promienie padają po odbiciu na komórkę fotoelektryczną, przekształcają się na impulsy prądu elektrycznego, przechodzą przez wzmacniacz i wędrują specjalnym przewodem do przeciwległej stacji.

Obecnie odbywają się próby, celem zastosowania tego samego połączenia telewizyjnego dla odbiorników radjowych. Już dziś skonstruowali inżynierowie Siemensa aparat szafkowy z małym ekranem, na którym uwidacznia się wszystko, co odbywa się na stacji nadawczej.

———oŝo———

MISTRZ MARCONI MÓWI...

Wywiad z odległości 900 mil morskich.

Związek dziennikarzy angielskich, po zamknięciu dorocznego kongresu prasy, odwiedził niedawno stacje Marconiego w Sommerston. Gospodarz był nieobecny; znajdował się na pokładzie swego yachtu „Electra“, stojącego na kotwicy w jednej z przystani śródziemnomorskich. Wszakże dziwnem by było, gdyby odległość 900 mil morskich, dzieląca Sommerston od yachtu Marconiego przeszkodziła mu w przyjacielskiej rozmowie z dziennikarzami. Marconi przeprosił przedstawicieli prasy za nieobecność i przesłał im serdeczne pozdrowienia, poczem dziennikarze skorzystali z nawiązanego kontaktu w celu dokonania pierwszego w dziejach wywiadu na krótkiej fali. Marconi wyraził zadowolenie z faktu, że może rozmawiać z gośćmi z odległości 1600 klm. Radjo-telewizja, — mówi, — znosi wszelkie odległości, skoro pozwala mi spełniać obowiązki gospodarza nie zależnie od punktu kuli ziemskiej, na którym się chwilowo znajduję.

ZE ZJAZDU KRÓTKOFALOWCÓW W POZNANIU.

W dniu 4 i 5 b. m. odbył się w Poznaniu zjazd delegatów poszczególnych okręgów Polskiego Zw.ązku Krótkofalowców.

Pierwszy dzień obrad wypełniły referaty przedstawiciela wojskowości — podpułk. Karaffa—Kreutzkraffta o Międzynarodowym Zjeździe Krótkofalowców w Brukseli i o Obozie Wojskowego Przysposobienia Radjotechnicznego Krótkofalowców. Drugi dzień obrad poświęcony był sprawozdaniom zarządu głównego i poszczególnych okręgów.

Inż. Siennicki, składając sprawozdanie z działalności Zarządu, stwierdza duże utrudnienia w dotychczasowej pracy z powodu przeciągania się sprawy legalizacji statutu P. Z. K., kreśli jednocześnie w ogólnych zarysach plan pracy w najbliższej przyszłości.

Nastąpiły sprawozdania z działalności i dezyderaty poszczególnych okręgów. Przedstawiciel okręgu lwowskiego wysunął szereg wniosków natury technicznej i w imieniu redakcji „Krótkofalowca Polskiego“ zwrócił się do obecnych o poparcie tego fachowego wydawnictwa.

Okręg zachodnio—polski P. Z. K. podkreślił w swojem sprawozdaniu rozwój klubu szczególnie w ostatnich miesiącach, oraz jego sprawność techniczną. Jednym z najważniejszych desyderatów tego klubu był wniosek o zaprowadzenie stałej łączności międzyklubowej na falach krótkich.

WSPÓLNA ANTENA BLOKU DOMOW.

Mieszkańcy pewnej grupy domów robotniczych w Kolonji korzystają z radja tak, jak się korzysta z gazu lub elektryczności. Na wspólnem podwórzu stoi antena, połączona drutami z każdem poszczególnem mieszkaniem. Lokatorowie mogą korzystać z koncertów i odczytów w każdej chwili dnia, zależnie od własnego upodobania, zupełnie tak samo, jak gdyby każdy z nich rozporządzał własną anteną. Jest rzeczą prawdopodobną, że w przyszłości całe dzielnice miejskie zostaną zgrupowane pod jedną anteną, co wpłynie nietylko na potanienie instalacyj radjowych, ale i na estetyczniejszy wygląd dachów.

JAKIE GŁOSY WYCHODZĄ NAJLEPIEJ?

O swoisty zespół instrumentów.

Doświadczenie wykazuje, że nie wszystkie instrumenty wychodzą czysto w radjowych głośnikach — niektóre szczególnie dobrze, inne „głucho“. Tak naprzykład miły głos posiadają cymbałki, albo saksofon. Skrzypce i kornet wychodzą gorzej.

Z głosów najlepiej nadają się do przesyłania — baryton i mezzosopran, natomiast wysokie głosy, — szczególnie sopranowe, ulegają skażeniu i robią wrażenie piskliwe.

Opierając się na licznych doświadczeniach, — nie wyjaśnionych dotąd teoretycznie, — znany kompozytor Mascagni, pracuje obecnie nad ustaleniem takiego zespołu instrumentów w orkiestrze, któryby zapewniał możliwie najprzyjemniejszy odbiór utworów muzycznych i znalazł zastosowanie w wielkiej, nie dawno zmontowanej stacji radjonadawczej w Rzymie.

JAKI INSTRUMENT JEST NAJMILSZY RADJOSŁUCHACZOM?

Jedno z radjowych czasopism francuskich ogłosiło niedawno wśród swoich czytelników ankietę na temat, jaki z instrumentów muzycznych, słyszanych przez radjo, cieszy się ich największą sympatją? Rezultat odpowiedzi przyniósł niespodziankę. Wbrew przypuszczeniom, że na pierwszem miejscu znajdą się skrzypce, wynik głosowania umieścił je dopiero na drugiem, a wiolonczelę na trzeciem miejscu. Znacznie dalej znalazły się: gitara, trąbka, flet, waltornia i saksofon. No dobrze, ale jakiż instrument uzyskał pierwsze miejsce? Wszyscy czytelnicy pewno myślą, że — fortepian. Nie! we Francji większość radjosłuchaczy wypowiedziała się za... ręczną harmonją.

RADJO—MONOPOL W NORWEGJI?

Na posiedzeniu Rady państwa w Norwegji postawiono wniosek o upaństwowienie radjofonji w całym kraju. Rząd pragnie osiągnąć tą drogą racjonalne eksploatowanie radja we wszystkich kierunkach. Organizacja programów będzie powierzona specjalnemu Towarzystwu akcyjnemu, do którego mają przystąpić Związek norweskich dziennikarzy, wydawców gazet oraz norweska Agencja Telegraficzna.

KRAJ — BEZ STACJI NADAWCZEJ.

Posiadanie odbiorników wymaga specjalnych pozwoleń.

Krajem tym jest — Bułgarja.

W Bułgarji za posiadanie odbiornika bez specjalnego zezwolenia grozi kara ni mniej, ni więcej, tylko 2.500 złotych.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa ze stacjami nadawczemi, za posiadanie których bez zezwolenia grozi kara od 6 miesięcy do sześciu lat więzienia.

Dziś postanowienia takie — podyktowane swoistemi warunkami walki z akcją wywrotową w Bułgarji — wydają nam się mimo wszystko wsteczne, niecelowe, a nawet — śmieszne. Zapominamy, że przez kilka laty istniał i w Polsce — zakaz radjofonji. Tylko, że od tego czasu minęło już właśnie... kilka lat.

INICJATYWA ROCKEFELLERA.

Według wiadomości telegraficznych z New Yorku J. D. Rockefeller junior ma zamiar wybudowania w sercu New Yorku wielkiego „drapacza chmur“ przeznaczonego dla kinematografu na 7.500 miejsc, oraz dla czterech teatrów zwyczajnych, a wszystko to razem ma utworzyć jeden wielki ośrodek rozrywkowy, skombinowany z planem transmisyj radjofonicznych.

Rockefeller już dawniej nosił się z zamiarem utworzenia takiego przedsiębiorstwa kosztem około 250 miljonów dolarów w najbogatszej dzielnicy New Jorku. Miała tam powstać wielka opera i inne gmachy, lecz projekt ten nie doszedł do skutku. Obecnie od radza się on w nieco zmienionej postaci. Do Rady zarządzającej tego nowego przedsiębiorstwa mają wejść: M. Owen Young, prezes Towarzystwa General Electric Co., M. Sarnoff, dyrektor generalny Towarzystwa Radio Corporation of America, M. Aylesworth, dyrektor Towarzystwa National Broadcasting Corporation oraz inne wybitne osobistości świata przemysłowego.

KRONIKA

Wschód słońca	Sierpień	Zachód słońca
4. m. 18	15 Piątek 21 Ab 5690	7. m. 02

Badania nad kulturą duchową w Polsce

Komitet Funduszu Kultury Narodowej przyznał w ostatnich dniach profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kazimierzowi Moszyńskiemu, bezzwrotny zasiłek na przeprowadzenie badań nad kulturą duchową w Polsce. Profesor Moszyński zamierza przeprowadzić te badania jeszcze w ciągu roku bieżącego na terenie wszystkich województw. W pracach badawczych profesorowi Moszyńskiemu dopomagać będzie szereg młodych uczonych polskich. Ministerstwo spraw wewnętrznych powiadomiło wszystkie urzędy wojewódzkie o zamierzonych pracach prof. Moszyńskiego, polecając ułatwienie mu badań i wydanie odpowiednich instrukcyj władzom wojewódzkim i powiatowym.

W obronie godności i niezawisłości ławników Sądu Pracy

Z kół ławników Sądu Pracy otrzymujemy informacje, że zbiorowy protest, wystosowany przez ławników krakowskiego Sądu Pracy do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz do Ministerstwa Sprawiedliwości przeciwko napaści, jakiej dopuścił się koncypient adwokacki dr. R. przez pomawianie ławników o ferowanie stronniczych wyroków — o czem w swoim czasie donieśliśmy — odniósł przewidziany skutek. Oba wspomniane Ministerstwa poczyniły odpowiednie kroki, mające na celu ukrócenie samowoli jednostek, bezkarnie napadających na godność i niezależność sędziowską ławników, tudzież zmierzające do pociągnięcia do odpowiedzialności dyscyplinarnej dr. R., który znieslawił Sąd Pracy w Krakowie swoim artykułem, zamieszczonym swego czasu w tutejszym „Głosie Adwokatów“.

Fatalny stan dróg

W roku bieżącym nie były prowadzone ze względów oszczędnościowych żadne większe roboty drogowe. Tylko na małych odcinkach wykonywano roboty nowe, natomiast jeśli chodzi o gruntowny remont dróg, to był on prowadzony w sposób doraźny bez łożenia większych kosztów. Tak więc remonty szos w Polsce ograniczyły się do zasypywania szabrem t. zw. kurzych gniazd i dołków. Takie doraźne remonty byłyby skuteczne, gdyby nie ostatnie deszczowe dnie, które odbiły się nader ujemnie na stanie dróg polskich. Zasypane wgłębienia zostały wypłukane i według otrzymanych przez Ministerstwo Robót Publicznych raportów, stan dróg pogorszył się znacznie.

Ministerstwo Robót Publicznych poczyni starania o znalezienie natychmiastowych funduszów na remont dróg.

Zabiegi o przedłużenie dnia pracy w budownictwie

W sferach przemysłowców budowlanych omawiany jest obecnie projekt przedłużenia dnia pracy robotników budowlanych. Przemysłowcy twierdzą, iż przy obecnie obowiązującym 8-godzinnym dniu pracy i krótkim sezonie budowlanym, wszystkie roboty trwają zbyt długo i przez to są znacznie droższe. Wyliczono nawet, iż polski robotnik budowlany pracuje znacznie krócej, niż robotnik tej samej kategorji zagranicą. Jeżeli przyjąć że robotnik polski w czasie sezonu wyrabia pewną liczbę godzin, oznaczoną np. liczbą 100 — to robotnik francuski w tym samym czasie pracuje 146, w Belgji 149, w Niemczech 189.5.

Pogląd swój na przedłużenie godzin pracy przemysłowcy budowlani zamierzają przedstawić rządowi z propozycją częściowego znowelizowania ustawy o 8-godzinnym dniu pracy. Niewątpliwie projekt ten, ze względów zasadniczych natrafi na opór ze strony organizacyj robotniczych. Spodziewać się także należy gorącej dyskusji między ministerstwem przemysłu i handlu a ministerstwem pracy.

Walka z pornografją i handlem żywym towarem

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poczyniło spostrzeżenia, że w niektórych organach prasowych często znaleść można ogłoszenia, dotyczące bądź rozpowszechniania wydawnictw pornograficznych, bądź też wzbudzających domniemanie, że pochodzą od stręczycieli do nierządu, względnie handlarzy żywym towarem. Przejrzystość tych ogłoszeń dowodzi, że ogłaszający nie czują nawet potrzeby zbytniego krępowania się w ich redagowaniu, że zatem powołane do tego czynniki nie zwracają na te ogłoszenia dostatecznej uwagi.

Osoby stręczące do nierządu lub oferujące swą osobę, często zaznaczają wyraźnie, że celem zawarcia znajomości na tej drodze nie jest małżeństwo... Pozatem znaczna część ogłoszeń stanowią inseraty maskowane, a więc: oferty lukratywnych posad dla kobiet, względnie poszukiwanie kobiet o miłej powierzchowności do „szkół filmowych“, „atelier artystycznych“ „szkół baletowych“, oferty biur kojarzenia małżeństw, lub ogłoszenia t. z. biur porad w sprawach emigracyjnych. Wszystkie one mają na celu zwabienie osób, szukających bytu i czynią to przez obietnice dotyczące przyszłej „karjery“, wysokości zarobków itp.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło przeto uwagę w okólniku do wszystkich województw na zastraszające rezultaty akcji międzynarodowych band handlarzy żywym towarem i handlarzy wydawnictwami pornograficznemi. Znakomita organizacja tego odłamu przestępców i wielkie środki finansowe, jakiemi często rozporządzają, nakładają na władze ciężkie i odpowiedzialne zadanie nieustannej walki ze złem, którego oni są szerzycielami.

Celem okólnika jest zwrócenie uwagi organów wykonawczych na konieczność bacznego śledzenia wszelkich podejrzanych inseratów. W szczególności jeśli chodzi o różnego rodzaju biura, badać należy podstawy ich prawnej egzystencji i właściwy cel ich działalności. Co do szkół filmowych i szkół tańca, względnie szkół baletowych, winna być szczegółowo badana przeszłość ich założycieli oraz nauczycieli względnie kierowników.

—o—

— W JUTRZEJSZYM NUMERZE „NOWEGO DZIENNIKA“ (z datą niedziela, 17 bm.) ukaże się dodatek „Dom i Szkoła“ Nr. 15

—o—

— NOCNY DYŻUR APTEK. Dziś w nocy z piątku na sobotę mają dyżur apteki: Rynek A—B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 1, Krakowska 9 i Rynek Podgórski 9.

— OSOBISTE. P. prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie dr. Adam Strawiński powrócił z urlopu i objął z dniem 12 bm. kierownictwo Sądu Apelacyjnego.

Naczelnik Wydziału bezpieczeństwa Województwa krakowskiego p. Tadeusz Walicki wrócił z urlopu wypoczynkowego i z dniem 14 bm. objął urzędowanie.

— NOWY PROFESOR AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH. Prezydent Rzeczypospolitej zamianował w dniu 7 bm. artystę-malarza Karola Frycza profesorem nadzwyczajnym malarstwa dekoracyjnego w Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie.

— NA ODNOWIENIE NAGROBKA POETY-MALARZA MAURYCEGO GOTTLIEBA złożyli w dalszym ciągu po 5 zł: dr. Adolf Schwarzbart, inż. Ludwik Munk, Alfred Reiner, N. N., dr. Salo Rossberger (Jarosław) i dr. Maksymiljan Nadel.

— PRZYJAZD AMERYKANEK. Do Krakowa przyjechały celem zwiedzenia naszego miasta Amerykanki i zabawią kilka dni, chcąc nawiązać z tutejszemi organizacjami kobiecemi kontakt. Dla umożliwienia tego kontaktu, odbędzie się w sali Rady miejskiej dziś w piątek o godz. wpół do drugiej zebranie, na którem prezydent miasta powita delegatki wielkiej organizacji kobiet amerykańskich. Panie krakowskie proszone są o przybycie na to zebranie. Wprawdzie pora obecna, w której miasto jest prawie wyludnione, nie jest dla takiego zebrania pomyślna, niemniej jednak obowiązek obywatelski nakazuje tym paniom które w mieście zostały, przybyć na Ratusz i zaznajomić się z miłymi gośćmi.

— WYSTAWA DRUKARSKA. Stowarzyszenie drukarzy krakowskich „Ognisko“ urządza z okazji swego jubileuszu w sali Muzeum Przemysłowego, ul. Smoleńska 8, wystawę druków krakowskich. Każdy, kogo interesuje piękna książka lub reklama artystyczna, powinien zwiedzić tę wystawę. Wystawa otwarta będzie od 17 do 24 bm. włącznie w godzinach 11—1. Wstęp wolny.

— PORADNIA DLA KOBIET CIĘŻARNYCH I PORADNIA MAŁŻEŃSKA DLA KOBIET została uruchomiona w krakowskiej Kasie Chorych. Poradnię prowadzi lekarz ginekolog p. dr. H. Fischówna. Zadaniem poradni jest udzielanie porad higienicznych dotyczących życia małżeńskiego, oraz ciąży. Członkinie Kasy, oraz kobiety, należące do rodziny członka Kasy, korzystają z poradni bezpłatnie za okazaniem legitymacji członkowskiej. Poradnia jest czynna od 17—19-tej w Centrali przy ul. Batorego 3 we wtorki, w filji w Podgórzu w środy, w ambulatorjum przy ul. św. Wawrzyńca w czwartki.

— NAUKA CHODZENIA. W dniu dzisiejszym (piątek), względnie także w niedzielę dnia 17 bm. w godzinach popołudniowych przeprowadzona zostanie przez organa policji państw. w więcej ożywionych w tym czasie punktach miasta Krakowa kontrola prawidłowego ruchu pieszego i kołowego na ulicach i placach miasta Krakowa. Publiczność winna celem uniknięcia nieporozumień stosować się ściśle do przepisów prawidłowego ruchu względnie do wskazówek organów policji.

— WOBEC ZNIŻKI CEN MĄKI PSZENNEJ Magistrat po porozumieniu się z organizacjami piekarzy, podwyższył wagę pieczywa białego przy utrzymaniu dotychczasowej ceny. Od dnia 16 bm. cena bułki polskiej (wodnej) o wadze 6 dkg. wynosi 5 groszy, cena pieczywa wiedeńskiego przy wadze 4 i pół dkg. 5 groszy.

— REJESTRACJA 18-LETNICH. Z dniem 1 września br. przystępuje Magistrat m. Krakowa w myśl art. 24 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym do rejestracji wszystkich mężczyzn. urodzonych 1912 r., a zamieszkałych w Krakowie. Wobec tego wszyscy mężczyźni urodzeni w 1912 r., a zamieszkali obecnie w Krakowie — winni zgłosić się w Magistracie m. Krakowa, Wydział V dla Spraw Wojskowych I p. w czasie od 1 września do 30 września 1930 r. włącznie w godzinach od 9—12 celem zarejestrowania się. Do rejestracji przynieść należy metrykę urodzenia, względnie wyciąg metryki oraz ostatnie świadectwo szkolne, względnie inne dokumenty osobiste.

— ECHA ZATRUCIA CAŁEJ RODZINY GALARETĄ. Donosiliśmy onegdaj o nieszczęśliwem zatruciu murarza Owsińskiego oraz jego żony wraz z czworgiem drobnych dzieci po spożyciu galarety. Stan zatrutych jest nadal ciężki. Jak ustalono w czasie dochodzeń, galareta była kupiona od Józefy Korpał z Czanowic pow. Miechów, zaś ta zakupiła ją od innej kobiety w tamtejszej wsi. Dochodzenia prowadzi III komisarjat policji w Krakowie.

— ROZBIŁ SIĘ GALAR Z KAMIENIAMI. We środę wieczór na Wiśle pod Krakowem rozbił się o filar IV mostu galar z kamieniami, będący własnością Robaka Wojciecha z Chełmku pow. Chrzanów. Szkoda wynosi około 2.000 zł. Wypadku w ludziach nie było.

— KRADZIEŻE MIESZKANIOWE. Bronowicz Mieczysław, st. sierżant zam. w Krakowie w koszarach przy ul. Rajskiej zgłosił do policji, że w czasie od 6—12 bm. w czasie jego nieobecności skradziono mu garderobę wartości 1.200 zł. — Marja Dworak zam. przy ul. Mazowieckiej l. 19 zgłosiła, że dnia 12 bm. służąca jej Genowefa Niklaj skradła jej garderobę, wartości 600 zł oraz gotówkę 56 zł i zbiegła. — Aresztowano Kazimierza Dudeka (lat 33) z Bodzowa i Władysława Ptasińskiego (lat 28 za włamanie do mieszkania Amalji Landau przy ul. Ogrodowej l. 8.

— ROWER, SWETER, CIASTKA. Józef Pietras z Sygneczowa pow. Wieliczka zgłosił do policji, że dnia 13 bm. skradziono mu rower marki „Syria“ pozostawiony w podworcu domu przy ul. Straszewskiego 25. — Magdalenia Sowińska zam. przy ul. Słonecznej l. 21 zgłosiła, że dnia 12 bm. skradziono jej z balkonu 1 sweter czerwony wartości 50 zł. — Antoni Piszczek zam. przy ul. Senatorskiej l. zgłosił, że w nocy z 11 na 12 bm. skradziono mu ze straganu na Błoniach większą ilość czekolady i ciastek wartości 100 zł.

—o—

— ZAMIAST WIEŃCA NA GRÓB BŁP. MINY WEINSBERGOWEJ, składa na rzecz Zakładu Wych. Sierót żydowskich, Dietla 64 zł 20
2619x Samuel Mehl.

— ZAMIAST WIEŃCA NA GRÓB BŁP. MINY WEINSBERGOWEJ złożyli na rzecz Towarzystwa „Nadzieja“ Bracia Herstein 50 zł. Henryk Fränkel 20 zł, Wincenty Moszkowski 20 zł. 2620x

—o—

— NOWY TARG! W sobotę dnia 16 bm. wygłosi redaktor dr. M. Kanfer staraniem „Wizo“ w sali „Czytelni“ odczyt pt. „Dlaczego człowiek jest nieszczęśliwy?“ Początek o godz. 8 wiecz.

Kłopoty finansowe kahału krakowskiego

Kraków, 15 sierpnia

(n) Onegdaj odbyło się posiedzenie zarządu gminy żydowskiej w Krakowie pod znakiem „kanikuły“ finansowej gminy, która w ostatnich czasach jest chronicznym objawem zwłaszcza przed pierwszym każdego miesiąca, gdy potrzeba pieniędzy na wypłatę pensyj urzędnikom i na inne konieczne bieżące wydatki. Włodarze gminni, którzy wraz z przewodniczącym Dr. Landauem zasiadali w poprzedniej Radzie, wybranej systemem kurjalnym, całkiem otwarcie przyznają się, że przyczyną obecnej mizerji finansowej gminy jest rozmyślna niedbałość uprawiana przez nich w ściąganiu podatków przed wyborami. Sądząc, że ten system ułatwi im zwycięstwo przy wyborach, z całą świadomością trzymają się tego „tricku“ przez lata 1928 i 1929, a dzisiaj niestety widoczne są wyniki tej taktyki, tak że gmina z miesiąca na miesiąc ledwie wiąże koniec z końcem, a na pierwszego ma najwyżej 60 proc. pokrycia na pensje urzędników. Otóż gdy na ostatnie posiedzenie komisji skarbowej Zarządu przyszedł przewodniczący Zarządu Dr. Landau z całym plikiem podań ze strony urzędników z prośbą o przyznanie im zasiłków i zaliczek na okres wakacyjny ewentualnie podwyżek, zaznaczył tenże, że jest zupełnie bezradny bo nie wie, gdzie szukać pokrycia dla zaspokojenia tych z natury rzeczy dość słusznych żądań. Wobec takiego postawienia sprawy zabrał głos Dr. Hilfstein i oświadczył, że nie chce obecnie wchodzić w krytykę gospodarki poprzedniej Rady, której prezes urbi et orbi zawsze i wszędzie głosił na zewnątrz, że gmina krakowska jest najbogatsza i najlepiej gospodarowana, a jednak właśnie teraz się widzi skutki tej „solidnej“ gospodarki. I tak już w marcu br. brakło funduszów na pensje urzędnicze, a nawet na wypiek mac dla biednej ludności; to samo dzieje się obecnie, gdy chodzi o załatwienie zaliczek i zasiłków na cele zdrowotne; gmina znajduje się w położeniu bez wyjścia. Najgorsza rzecz, że przewodniczący przychodzi tylko z referatem, a bez wniosków, wobec czego stawia dr. Hilfstein wniosek, polecający wybrać jednego lub dwóch członków z pośród komisji skarbowej, których zadaniem ma być zbadanie wpływów i rozchodów pieniężnych gminy w ostatnich miesiącach; ci członkowie na podstawie swych spostrzeżeń mają przyjść przed komisję z odpowiedniemi propozycjami. Jako referentów wybrano radców Leinkrama i Baumingera.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu przedstawili referenci uchwały komisji skarbowej, przyjęte jednomyślnie a mianowicie: 1) poleca się Zarządowi zrealizowanie uchwalonej jeszcze w warcu pożyczki w jednej z instytucyj bankowych, ale najwyżej do 50.000 zł., 2) z pożyczki tej pobrać narazie tylko kwotę 6.000 zł na pokrycie zasiłków i zaliczek, 3) dalsze ewentualne czerpanie z tej pożyczki może nastąpić *jedynie na podstawie poprzedniej uchwały komisji skarbowej,* 4) zaliczki można uchwalać jedynie po poprzedniej uchwale komisji skarbowej. Wnioski te wywołały bardzo żywą dyskusję, w której brali udział radcy Leinkram, Goldschmid, Deutscher, Freylich. Z uchwał komisji skarbowej można zauważyć, jak dalece opłakane są obecne stosunki finansowe gminy jako następstwa fatalnej gospodarki z lat poprzednich. Wnioski te uchwalono *jednomyślnie* mimo sprzeciwu i zastrzeżeń ze strony przewodniczącego dr. Landaua.

Uchwały te są wypływem faktu, że (aczkolwiek to tajemnica Poliszynela) władza nadzorcza nie kwapi się z zatwierdzeniem budżetu uchwalonego przez Zarząd i Radę żydowską jeszcze 1 kwietnia br. Sapienti sat.

Kolonizacja jako rozwiązanie problemu bezrobocia w Anglji

Angielska prasa z „Daily Heraldem“ na czele donosi, że rząd angielski wystąpi na konferencji dominjów z gigantycznym projektem kolonizacji jako rozwiązaniem problemu bezrobocia w Anglji. W myśl tego projektu mają być utworzone towarzystwa, dla uprawy ugorem leżących pól po angielskich dominjach. Powstać tam mają całe miasta i osady z różnorodną produkcją. Zwolennicy tej metody masowej kolonizacji angielskich bezrobotnych robotników po dominjach wykazują, że wysyłanie pojedynczych rodzin zupełnie zbankrutowało, natomiast wielkie widoki ma mieć taka masowa kolonizacja. Opracowano już plan osiedlenia 5000 robotników wraz z rodzinami w zachodniej Australji i uzyskano zagwarantowany kapitał w kwocie dwóch miljardów funtów.

Powstanie międzynar. organizacji artystów widowiskowych

W ostatnich dniach bawił w Warszawie wiceprezes „Międzynarodowej Loży Artystów“ w Berlinie, p. Fossil, który zaproponował zarządowi głównemu Polskiego Związku Artystów Widowiskowych przystąpienie do organizującej się obecnie z inicjatywy związku artystów w Brukseli „Międzynarodowej Organizacji Związków Artystycznych“.

Organizacja ta ma na celu przedewszystkiem uregulowanie sprawy wyjazdów artystów kabaretowych, teatrzykowych itd. zagranicę. Projekt uregulowania tej kwesti przewiduje ustalenie tzw. „licencyj zawodowych“, które jedynie upoważniać mają artystów poszczególnych państw do wyjazdów na występy za granicę i zapewnić im mają lojalność miejscowej organizacji artystów. Licencje takie wydawać mają w każdem państwie specjalne komisje egzaminacyjne, powołane przez lokalny związek artystów, przy udziale delegata międzynarodowej organizacji.

„Licencje zawodowe“ przyznane będą jedynie artystom wybitniejszym.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

— **WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA W KRAKOWIE.** Komisja lokalna dla badania zmian kosztów utrzymania w Krakowie, złożona z przedstawicielami Rządu, organizacji przemysłowców i robotników ustaliła, że w miesiącu lipcu 1930 r. koszty utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, w porównaniu z miesiącem czerwcem br. zwiększyły się o 0,74 proc.

— **„CUD NAD WISŁĄ“ W RADJO KRAKOWSKIEM.** Radjostacja krakowska, celem uczczenia rocznicy „Cudu nad Wisłą“ nadaje w sobotę, dnia 16 bm. o godz. 18-tej słuchowisko dla młodzieży p. t.: „Cud nad Wisłą“ Wł. Kaczmarskiego w radjofonizacji i reżyserji autora. Tło utworu, oparte na legendzie o śpiących rycerzach w Tatrach. — Słuchowisko to zostanie wykonane przez wybitne siły studja krakowskiego.

RYSZARD ARVAY.

Szczęśliwa pomyłka

Julian Heyl nie miał szczęścia w życiu. Nie powodziło mu się nigdy. Gdy zmieniał posadę, zawsze później przekonywał się, że wpadł z deszczu pod rynnę. Gdy zasiadł do gry w karty, mógł być z góry przeświadczony, że przegra. Nie miał szczęścia.

Tego dnia, kiedy zdarzyło się to najdziwaczniejsze zdarzenie w jego życiu, Julian przyszedł wcześnie do domu. O godzinie 10 wieczorem leżał już w łóżku. Nie mógł jednak zasnąć. Znów stracił posadę. W majątku miał zaledwie 13 marek. Umysł jego zaprzątało zagadnienie, w jaki sposób z tymi 13 markami będzie mógł przeżyć cały miesiąc. Do końca miesiąca było jeszcze 23 dni. Nagle zadzwonił telefon.

— Tu mówi sekretarz klubu bridgegowego, — czy mam przyjemność mówić z panem Heylem?

— Tak jest, tu mówi Heyl.

— Doskonale się składa, że pana zastałem w domu. Pani Harrie poleciła panu zakomunikować, że ma dla pana wspaniałą partję bridge'a. Trzech bardzo dobrych graczy, trzech Amerykanów, czy pan może natychmiast przybyć?

— Właściwie to... Nie rozumiem... Pani Harriet... — jąkał się Heyl zdziwiony.

— Panie czekają. Byłoby bardzo uprzejmie z pana strony, gdyby się pan jeszcze pospieszył, pani Harriet bardzo prosi.

Heyl odwiesił, skonsternowany, słuchawkę aparatu telefonicznego. Istotnie, nie rozumiał nic z tego, co zaszło przed chwilą. Przed kilku miesiącami jeden z dawnych znajomych, którego spotkał po wielu latach niewidzenia się, wprowadził go do klubu bridge'owego. Julian nigdy tam więcej nie poszedł, gdyż w klubie grano stale po 1 albo pół feniga za punkt, co w najlepszym razie musiałoby pociągnąć przegraną 15—20 marek jednego wieczoru. Na to Heyl nie mógł sobie pozwolić.

Tego wieczoru grał, jak zwykle, nieszczęśliwie, przegrał i więcej postanowił do klubu nie wracać. Jak jednak przyjęte jest we wszystkich klubach, po wprowadzeniu gościa zapisuje się jego nazwisko, adres i numer telefonu w sekretarjacie. Mimo to Heyl nie mógł zrozumieć, co się stało, że sekretarz zadzwonił do niego po tylu miesiącach, nadto ta pani Harriet, o której nigdy nie słyszał i której nie znał...

Ale bawiła go ta przygoda. Ubrał się szybko i pospieszył do klubu.

— Jestem Heyl — zwrócił się do sekretarza.

— Dzięki Bogu, że pan przyszedł, — powitał go sekretarz i przedstawił gościom: mister Greenwood, mister Fiwler i mister Grey.

— Będziemy mówili po niemiecku, — rzekł mister Greenwood, — chociaż dziwi nas, że pan tak źle włada językiem angielskim, pani Harriet poinformowała nas, że pan pochodzi z Londynu.

Heyl spojrzał na nich zdumiony.

— Nie, to musi być omyłka.

Rozdano karty. W tej chwili Julian spostrzegł, że zbyt daleko zabrnął. Miał w kieszeni 13 marek. O ile Amerykanie będą chcieli grać powyżej pół feniga za punkt, będzie zmuszony wstać i zrzec się gry, a ci Amerykanie są pewnie bogatymi ludźmi i będą chcieli grać bardzo grubo.

— Jak będziemy grali? — zapytał zdenerwowany.

— Pani Harriet już nam powiedziała, że pan gra zawsze pół za jeden punkt.

Heyl odetchnął. Któż jest jednak ta pani Harriet, — pomyślał sobie. — Nie zna jej wcale, a ona zna go tak dobrze i wie, że on stale gra w bridge'a po pół feniga. Zajrzał w swoje karty. Miał pierwszorzędny dobór. Rozpoczęto grę. Heyl dziwił się coraz bardziej. Nigdy jeszcze nie grał z takiem szczęściem, jak dzisiaj. Karta szła mu wspaniale. Wygrywał jednego rubbera po drugim. Zmieniono miejsca, ale szczęście prześladowało Heyla. wygrywał w dalszym ciągu.

Około północy do stolika zbliżyła się starsza pani, elegancko ubrana i przywitała się z trzema panami. Zagadka była wyjaśniona. Była to pani Harriet, zarządzająca klubem bridge'owym. Julian wstał i przedstawił się. Pani Harriet spojrzała na niego zdziwionym wzrokiem.

— Tak... istotnie... jestem zdumiona... przepraszam bardzo jak się pan nazywa?

— Julian Heyl.

— Tak jest i jestem pani za to niezmiernie wdzięczny — odparł Heyl bezczelnie. — Według jego obliczeń miał już wygraną 15 marek. Doskonale się składa, będzie mógł wytrzymać do końca miesiąca.

— I pan mieszka w Grand Hotelu? — zapytała pani Harriet.

— Nigdy tam nie mieszkałem, mieszkam na ul. Saskiej 130, III. piętro.

— Przepraszam panią bardzo, ale chcielibyśmy grać dalej, — przerwał uprzejmie mister Grey.

Gra potoczyła się dalej. Heylowi powodziło się nadal, nie posiadał się z radości. Grał i wygrywał — grał i wygrywał.

O godzinie 2 w nocy mister Greenwood odłożył karty.

— Dziękuję, istotnie była to ciekawa gra, ale jestem już zmęczony, dziękuję najuprzejmiej.

Rozpoczęto obliczanie wygranej i przegranej. Julian szybko zliczył sobie na boku wszystkie wygrane rubbery. Według niego powinien był otrzymać 24 marki. Był szczęśliwy.

Trzej Amerykanie również obliczyli skrupulatnie swoją przegraną. Wyjęli portfele i położyli na stół 2.400 marek.

Pan Heyl omal nie zemdlał z przerażenia. Teraz zrozumiał, że Amerykanie nie grali po pół feniga lecz po pół marki punkt.

* * *

Od tego wieczoru pan Heyl codziennie czekał na telefon z klubu bridge'owego. Ale czekał daremnie. Tego samego wieczoru bowiem sekretarz klubu, który nazwisko Julia Heyla z Grand Hotelu, stałego bywalca klubowego, pomieszał z nazwiskiem Juljana Heyla, mieszkającego na III. piętrze na ulicy Saskiej, został wydalony.

Wielka katastrofa kolejowa w Rumunji

Bukareszt 14. 8. (R) Na stacji kolejowej Saceleanu wydarzyła się dziś wielka katastrofa kolejowa. Na stacji tej miały się krzyżować dwa pociągi pospieszne. Wskutek nieuwagi puszczono oba pociągi na ten sam tor, w następstwie czego wydarzyła się katastrofa. Oba parowozy i 4 wagony uległy zupełnemu strzaskaniu. Na miejsce katastrofy wysłano z sąsiednich stacyj pociągi ratunkowe. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 9 zabitych i 12 ciężko rannych. Sprawca katastrofy został aresztowany.

Komitet Lokalny Organizacji Sjonistycznej w Andrychowie wyraża swemu Przewodniczącemu Tow. Inż. M. Feliksowi, oraz Sz. Rodzinie swe najgłębsze współczucie z powodu zgonu nieodżałowanej Matki błp. Reginy Feliksowej. Cześć Jej pamięci!

Rząd brytyjski ostro krytykuje sprawozdanie komisji mandatowej

Genewa 14. 8. ŻAT. Jak się dowiaduje korespondent ŻAT-nej, nadesłane uwagi rządu brytyjskiego do sprawozdania komisji mandatowej utrzymane są w ostrym tonie i zawierają surową krytykę wywodów i wniosków komisji mandatowej.

Jak wiadomo, sprawozdanie komisji mandatowej poddało ostrej krytyce działalność administracji palestyńskiej a w szczególności zachowanie się urzędników administracji podczas rozruchów sierpniowych.

Marcin Buber profesorem uniwersytetu frankfurckiego

Berlin 14. 8. ŻAT. Uniwersytet frankfurcki zaproponował znanemu myślicielowi i pisarzowi żydowsko-niemieckiemu drowi Marcinowi Buberowi objęcie katedry religjologji na tymże uniwersytecie.

Min. Schiele stawia kwestję zaufania

Berlin. 14. 8. PAT. Jak donosi prasa, gabinet Rzeszy na czwartkowem posiedzeniu obradować będzie nad kwestją ewentualnego wypowiedzenia traktatu handlowego z Finlandją z dnia 26 czerwca 1926 r. Na posiedzeniu tem według informacyj „Vorwärtsu" minister rolnictwa i wyżywienia Schiele ma postawić kwestję zaufania W związku z tem, bawiący obecnie na urlopie minister spraw zagranicznych Rzeszy Curtius wraca dziś do Berlina.

„R 100" w drodze powrotnej do Anglji

Londyn 14. 8. (R) Sterowiec angielski „R 100" wystartował z Montrealu do lotu powrotnego do Anglji dziś nad ranem o godzinie 2.30 (czas europejski). Przed odlotem dowódca statku powietrznego oświadczył, że o ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody atmosferyczne sterowiec przybędzie do Londynu w sobotę rano. Jakkolwiek sterowiec pracuje tylko 5 motorami, ponieważ 6-ty jest zepsuty, w pierwszych dwu godzinach rozwinął szybkość około 120 km na godzinę.

Ottawa. 14. 8. PAT. Sterowiec „R 100" przeleciał nad Quebec'iem, o godz. 4.45 według letniego czasu angielskiego. Warunki atmosferyczne świetne. Pomyślny wiatr zwiększa szybkość sterowca, który odległość 163 mil, dzielących Montreal i Quebec przebył w 2 godzinach i 20 minutach.

Rekord Lindbergha w przestrzeni Los Angeles — Nowy Jork pobity

Nowy Jork. 14. 8. (R) Zgodnie z zapowiedzią kapitan-lotnik Hawks przeleciał wczoraj przestrzeń Los—Angeles—Nowy Jork w czasie rekordowym, pobijając rekord słynnego zdobywcy Atlantyku pułkownika Lindbergha o przeszło dwie godziny. Jak wiadomo, w ubiegłym tygodniu Hawks pobił rekord Lindbergha w kierunku zachodnim a wczoraj przeleciał kontynent amerykański od zachodu na wschód w 12 i pół godzinach.

BOJKOT TOWARÓW ANGIELSKICH W INDJACH. Wzrastający w Indjach bojkot towarów angielskich zmniejszy przypuszczalnie eksport Anglji do Indyj z 78 na 60 milj. funtów szterlingów, co grozi zamknięciem wielu fabryk okręgu Lancashire.

Groźny huragan nad Włochami

Rzym. 14. 8. (R) Ponad Rzymem, Neapolem i okolicą przeszedł dziś rano gwałtowny huragan który wyrządził znaczne szkody. Wicher dął z taką siłą, że w wielu miejscach powyrywał drzewa z korzeniami oraz uszkodził cały szereg budynków. Największe szkody wyrządził huragan w Poggio Reale, gdzie podczas zawalenia się muru fabrycznego zostały **4 osoby zabite, a 70 odniosło rany.** Huraganowi towarzyszyła gwałtowna ulewa, wskutek czego **niżej położone dzielnice Rzymu stanęły przejściowo pod wodą.**

Katastrofalny wybuch w kopalni

Londyn 14. 8. (R) Z Princeton (Kolumbja Brytyjska) donoszą: W kopalni Coalmont w pobliżu Princetonu wydarzyła się wczoraj gwałtowna eksplozja, wskutek czego zawaliła się sztolnia i zasypała 43 górników. Dotąd wydobyto 3 zabitych. Resztę zasypanych znajduje się jeszcze pod ziemią. Istnieją obawy, że wszyscy ponieśli śmierć.

Znowu katastrofa lotnicza we Francji

Paryż 14. 8. (R) We Francji wydarzyła się wczoraj nowa katastrofa samolotu wojskowego W pobliżu Sarry sur Nied w Lotaryngji spadł wieczorem płonący samolot wojskowy i spłonął na ziemi doszczętnie. Z pod zgliszcz wydobyto zwęglone zwłoki obu lotników.

Na pograniczu Afganistanu i Indyj

Londyn 14. 8. (R) Reuter donosi z Kabulu, że król afgański Nadir Khan wydał odezwę, w której ostrzega szczepy graniczne przed udzielaniem Afrydom pomocy w walce przeciw władzy angielskiej w Indjach. Szczepy Szinwarów oraz Mohmandów zachowują się jak dotąd spokojnie tak po stronie afgańskiej jak indyjskiej. Jak z Simli donoszą, wczoraj nie doszło nigdzie do poważniejszych starć z Afrydami. Wydaje się jakoby Afrydowie wycofywali się stopniowo z walki. Koło Peszawaru znajduje się zaledwie obecnie 1.200 powstańców.

Turcja ponownie proponuje Persji współpracę

Londyn 14. 8. (R) Z Konstantynopola donoszą, że rząd turecki przesłał dziś do Teheranu nową notę, w której proponuje rządowi perskiemu ścisłą współpracę w kierunku zgniecenia powstania Kurdów. Tureckie dzienniki rządowe donoszą, że w nocie tej Angora wyraża gotowość udzielenia Persji rekompensaty i wza mian za zajęty teren perski odstąpić jej odpowiedni obszar turecki.

Niezwykły napad bandycki

Berlin 14 8. (R) Ubiegłej nocy dokonano tu niebywałego w dziejach kryminalistyki napadu rabunkowego. Na przechodzącego samotnie kupca napadły 4 kobiety, powaliły go na ziemię, zrabowały mu portfel, zawierający około 150 marek. Po dokonaniu napadu bandytki zbiegły. Wedle zeznań ofiary napadu, kobiety te obserwowały go przez dłuższy czas i podążały za nim w pewnem oddaleniu. Napadu dokonały wtedy, gdy wszedł w ulicę opustoszałą.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 14. 8. 1930. Akcje w zaniedbaniu. Dolar bez zmiany.

Akcje przemysłowe: Zieleniewski 37.50

Papiery procentowe: 5-proc. Prem. Poż. dolarowa 65.30.

Zebranie giełdowe zaznaczyło w dalszym ciągu brak zapotrzebowania. Ruch panował ospały. Tendencja spokojna. W małych ilościach robiono jedynie Zieleniewskim po kursie ustalonym i z papierów procentowych 5-proc. Prem. Pożyczką dolarową bez zmiany przy nieco większych obrotach.

Na pogiełdziu objaw podobny.

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych sytuacja bez zasadniczych zmian. Usposobienie spokojne Podaż dostateczna. W Krakowie dolar gotówkowy 8.83—8.89, czeki bankowo 8.90 i jedna czw. do 8.91 i jedna czw. Warszawa dol. 8.87 i pół do 8.88 i pół, czeki 8.90—8.91. Lwów dol. 8.87 i trzy czw. do 8.88 i trzy czw., czeki 8.90 i pół do 8.91 i pół. Katowice dol. 8.88—8.89, czeki 8.90 i pół do 8.91 i pół. Notowanie dzienne Banku Polskiego nie uległo zmianie.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 14. 8. PAT. Akcje: Bank Polski 164 i pół, 165, Bank Zachodni 72, Częstocice 34, Modrzejów 8 i trzy czw., Haberbusch 112 i pół. **Pożyczki:** 4-proc. inwestycyjna 112, 5-proc. dolarowa 65, 64. 5-proc. kolejowa 49 i pół, 50, 6-proc. dolarowa 79, 10-proc. kolejowa 103, 8-proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego 94.

Dewizy: Londyn 43.40 i jedna czw., 43.51, 43.39 i pół, Nowy Jork 8.90, 8.92, 888, Paryż 35.04, 35.13, 34.95, Praga 26.42, 26.48, 26.36, Nowy Jork telegr. 8.911, 8.931, 8.891. Szwajcarja 173.30, 173.73, 172.87, Wiedeń 125.92, 126.23, 125.61, Włochy 46.69, 46.81, 46.57, Budapeszt 156.25, 156.65, 155.85, Berlin 212.83

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 14. 8 PAT Waluty i dewizy: Berlin 168.72—169.22, Budapeszt 123.96—124.26, Bukareszt 4.20 i pięć ósmych do 4.22 i pięć ósmych, Londyn 34.42—43.52, Nowy Jork 706.35—708.85, Paryż 27.77 i pół do 27.87 i pół, Praga 20.94 i siedem ósmych do 21.02 i siedem ósmych. Warszawa 79.21—79.49, Zurych 137.41—137.91, Amerykańskie 704.25—708.25, Niemieckie 168.47—169.07, Włoskie 37.10—37.26, Polskie 79.11—79.51, Szwajcarskie 137.20—138, Czeskie 20.93—21.05, Węgierskie 123.76—124.16.

Papiery wartościowe: Losy Tureckie 18.05, Karpaty 2.55

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 14. 8 PAT. Paryż 20.22, Londyn 25.04 i trzy ósme, Nowy Jork 5.14.07 i pół, Belgja 71.88 i trzy czw., Włochy 26.94, Berlin 122.80, Wiedeń 72.65, Praga 15.25, Warszawa 57.70, Budapeszt 90.19, Bukareszt 3.06 i pół

PÓŁ MILJONA KILOGRAMÓW WINOGRON Z BUŁGARJI DO POLSKI

Prasa bułgarska podaje, że rząd polski zgodził się na zwiększenie kontyngentu na przywóz do Polski winogron bułgarskich, z 300.000 do 500.000 klg

W związku z tem eksporterzy bułgarscy zwrócili się do polskich kolei żelaznych z prośbą o skrócenie czasu przewozu winogron na terytorjum polskiem Koleje polskie zawiadomiły, że są gotowe przyspieszyć transport za dopłatą 25 proc. do zwykłej taryfy kolejowej

EKSPORT TOWARÓW Z POLSKI DO EGIPTU. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zawiadomiło Izbę Przemysłowo Handlową w Krakowie, że według wyjaśnień udzielonych przez egipskie Ministerstwo finansów przy imporcie towarów do Egiptu wymaganem jest obecnie jedynie przedłożenie faktury, jako dowodu prowenjencji towaru. Projekt wprowadzenia w Egipcie certyfikatów pochodzenia towarów importowanych z zagranicy nie został dotychczas definitywnie wprowadzony, tak, że należy się liczyć z jego rychłem wprowadzeniem w życie.

Posad poszukuje

DO P. T. ŻYD. PRZEDSIĘBIORCÓW! Olbrzymi kapitał zdobędziecie przez mały, szlachetny czyn — który nie uszczupli waszej kieszeni. — Z powodu likwidacji przedsiębiorstwa stracił posadę długoletni rutynowany ... — eks... który znajduje się ... cierpliwem po... — dajcież mu pracę!! Na żądanie pierwszorzędne referencje i świadectwa. — Łaskawe zgłoszenia pod „Dłuższy czas bezrobotny“ do Admin. „N. Dziennika“. 1170g

POSZUKUJĘ poważnego zastępstwa w charakterze podróżującego na 2—3 województwa. Posiadam własne auto do dyspozycji. Mogę zapodać poważne referencje. Zgłoszenia pod „Własne auto“ do Adm. „N. Dziennika“. 2610x

MŁODY urzędnik z praktyką, znający korespondencję, piszący biegle na maszynie, poszukuje zajęcia. — Zgłoszenia pod „G.“ do Adm. „N. Dziennika“. 1172g

BUCHALTER—bilansista i korespondent obejmie dodatkowe zajęcie już od godz. 4'30 wieczorem. Zgłoszenia: „W. W.“ do Adm. „N. Dziennika“. 1171g

EKSPEDJENTKA z branży spożywczej poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Uczciwa“. 1174g

Różne

WYKWINTNE wody kolońskie, perfumy „Mofpasa“ poleca: Löbel Urbach Krakowska 7. 1647x

GŁUCHOTA uleczalna! Wynalazek Eufonja zademonstrowany specjalistom. Usuwa przytępiony słuch, szum, cieknienie z uszów. Liczne podziękowania. Żądajcie bezpłat nej pouczającej broszury. Adres: EUFONJA, Liszki — Kraków. 1163g

20% UDZIAŁÓW do nabycia — w przedsiębiorstwie przemysłowem. — Zgłoszenia pod „Pewna egzystencja 30.000 Zł.“ „Ruch“, Kraków, Szczepańska. 2595r

SZUKAM fortepjanu do przegrywania, ze wyna grodzeniem. Zgłoszenia pod „Natychmiast“ — do Admin. „N. Dziennika“. 1166g

KAMERA, skład aparatów i przyborów fotograficznych — wykonuje wszelkie roboty amatorskie — tego samego dnia Kraków, ul. Szewska 27 telefon 12298. 1006x

Lokale

POKÓJ frontowy umeblowany z osobnem wejściem zaraz do wynajęcia: Aleja Krasińskiego L. 20, parter na lewo. 1177g

POKÓJ elegancko umeblowany dla jednego pana zaraz do wynajęcia. — Zgłoszenia między godz. 2—3 popołudniu: Tarłowska 8, II. piętro na prawo. 2568x

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn	Zł.	6'00,	kwartal.	Zł.	18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu	„	„	6'20	„	„	18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową	„	„	6'60	„	„	19'80
Zagranica z przesyłką pocztową	„	„	10'00	„	„	30'00

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów, CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana